PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY
(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 8 (1154) DNIA 27 STYCZNIA 1936 ROKU ROK XVI

Austria-Portugalja 3:2 w Lizbonie

Pierwsza próba narciarzy

Karpiel wygrywa bieg 13 klm., Skoki domeną braci Marusarzów

Rozstrzygnięcie plebiscytu na listę 10-ciu najlepszych

Warta deklasuje I. K. B. 13:3 w Poznaniu

POZNAŃ, 26.1. — Tel. wł. — Najniespodziewaniej mieliśmy w niedzielę spotkanie pięściarskie w cyklu o drużynowe mistrzostwo Polski.

Rewanż udał się Warcie w całej pełni, pokonała bowiem IKB 13:3 i to bez pomocy sędziów, co z całym naciskiem pragniemy podkreślić. Wynik uzyskany to właściwy wykładnik sił drużyn, które wystąpiły na poznańskim ringu.



DWA „KOGUTY"
Bartniak i Rundstein stoczyły bardzo żywą walkę, wygraną przez „makabistę"

Sobkowiaka coprawda naszem zdaniem pokrzywdzono, gdyż wygrał on swoją walkę z Jarzombkiem. Vogt natomiast walki z Nawą nie wygrał, więc jeden punkt, o który Wartę skrzywdzono w wadze koguciej wyrównano w piórkowej.

W ringu sędziował dobrze p. Kordasz z Łodzi, na punkty p. Liok i Rudolf z Pomorza, którzy nie pozwolili się wyprowadzić z równowagi okrzykami publiczności.

Zachowanie się publiczności poznańskiej na zawodach pięściarskich to specjalny rozdział Z meczu na mecz jest coraz gorzej. Ta sama publiczność, którą jeszcze przed rokiem można było stawiać jako wzór, dziś zachowuje się bardzo niesympatycznie. Tłum protestuje po każdej decyzji sędziowskiej, wydanej przeciw zawodnikowi Warty choćby była ona nawet najsłuszniejsza. Trudno przypuszczać, aby galerja poznańska, mająca tyle okazyj do oglądania meczów pięściarskich nie wiedziała, że trzyma ten pięściarz, który ręce przetyka pod ramiona przeciwnika, a nie odwrotnie.

Co jest powodem takiej zmiany publiczności trudno dociec.



TRENER WŚÓD PUPILKÓW
Norweg Sandwik (w środku) w otoczeniu braci Maruszarzy (z prawej) i Ustupskiego, na treningu w Pięciu Stawach.





„ABISYŃCZYK"
to przydomek niepozornego Nowackiego, który zajął w biegu treningowym czwarte miejsce.

Warta i tym razem nie zdołała wystawić pełnej drużyny. W porównaniu z zespołem, który zremisował przed tygodniem na Śląsku przeprowadzono dwie zmiany. Koziołka przesunięto do muszej, a na jego miejsce dano Sobkowiaka do koguciej, w lekkiej zamiast Jareckiego walczył Ratajak.

Ślązacy przyjechali osłabieni brakiem Pinty w piórkowej i Piecha w średniej. Pintę zastąpił Nawa walczący przed tygodniem w lekkiej, w której dziś wystąpił Marek. W półśredniej walczył Kłoda, w średniej Świrk.

Najlepszym zawodnikiem był bezwzględnie Sobkowiak, który stoczył z Jarzombkiem, najlepszym wśród Ślązaków najładniejszą walkę wieczoru. Dobrze spisał się Koziołek w muszej oraz Szymura w półciężkiej, demonstrując niespotykaną dotąd ruchliwość. Piłat, zdaje się, już tradycyjnie zbiera punkty bez walki wskutek braku przeciwnika.

Po walce wstępnej w wadze piórkowej, w której Skromny pokonał na punkty swego kolegę klubowego Florysiaka II rozpoczęto zawody walką w wadze muszej, w której Koziołek (W) pokonał na punkty Mrozka. Walkę rozpoczyna Mrozek, umieszczając dwa celne ciosy na szczęce i żołądku przeciwnika. Następuje ostra wymiana ciosów w zwarciu, którą wspaniale kończy Koziołek silnym ciosem, rzucającym Ślązaka na deski. Mrozek wstaje, lecz celnym ciosem Koziołek poraz drugi wali go na deski. Gong ratuje go od k. o. Drugie starcie przechodzi na obustronnej wymainie ciosów z dystansu, przyczem Koziołek dość dużo inkasuje bowiem się nie kryje. Podobnie przedstawia się sytuacja w trzeciem i czwartem starciu, przyczem przewaga warciarza wzrasta. Wygrywa on też wysoko na punkty.

W wadze koguciej stoczyli, jak już wyżej zaznaczyliśmy, Sobkowiak i Jarząbek najładniejszą walkę wieczoru. Po pierwszem wyrównanem starciu, w drugiem Sobkowiak uzyskuje przewagę, którą z każdem starciem powiększa, kontrując zwłaszcza wspaniale. To też niezrozumiały jest werdykt sędziowski, uznający walkę tę za nierozstrzygniętą.

W wadze piórkowej Vogtowi (W.) przyznano zwycięstwo nad Nawą, który wyraźnie był osłabiony robieniem wagi i wypadł słabo. Ma on duże braki techniczne i sygnalizuje każdy cios. Walka chwilami była dość chaotyczna. W czwartem starciu Vogt otrzymał ostrzeżenie za nieprawidłowe uderzenie. Jedynie w pierwszem starciu lepszy nieco był warciarz, podczas gdy pozostałe trzy były wyrównane.

W wadze lekkiej Ratajak (W.) wysoko pokonał na punkty Marka. Poznańczyk wyraźnie górował we wszystkich czterech starciach, chociaż w drugiem, po otrzymaniu silnego ciosu w szczękę, przechodził kilka krytycznych chwil.

W półśredniej Sipiński (W.) wygrał przez t. k. o. w trzeciem starciu z Kłodą. Był to bodaj najsłabszy punkt Ślązaków; Kłoda był kompromitująco bezradny; gdyby Sipiński nie lekceważył sobie przeciwnika, koniec tej nieciekawej zabawy musiałby nastąpić już w pierwszem starciu. W trzeciem starciu Sipiński posłał Kłodę na deski do 6-ciu, drugi raz do 4, a za trzecim razem sędzia widząc bezcelowość walki odesłał Ślązaka do rogu.

W średniej Świrk (IKP) pokonał na punkty Florysiaka. Chociaż wygrał i to zasłużenie Świrk, jednak na większe uznanie zasługuje niesłychanie odważny, ofiarny i niezły technicznie Florysiak. Zawodnik dysponuje obok techniki, również silnym ciosem, który w pierwszem starciu poważnie zachwiał Świrkiem. W pierwszem i drugiem starciu nieznacznie górował Florysiak, który dzięki większym umiejętnościom technicznym skutecznie punktował, podczas gdy Ślązak czekał na okazję do k. o. W trzeciem starciu Świrk posłał warciarza do „8" na deski, uzyskując od tej chwili znaczną przewagę, której nie pozwolił sobie już wytrącić do końca, wygrywając nieznacznie, jednak nie mniej zasłużenie na punkty.

W ostatniej walce dnia w wadze półciężkiej Szymura (W.) wygrał przez poddanie się Rzezika w drugiem starciu. Niezwykle ruchliwy Szymura już w pierwszem starciu posłał Ślązaka dwukrotnie na deski; w drugiem miał nadal przygniatającą przewagę, a Ślązak widząc bezcelowość swych wysiłków poddał się.

St. Śliwiński



SONIA HENIE
i jej trener, Kanadyjczyk Nicholson, szlifują w berlińskim Sportpalaście formę olimpijskiej mistrzyni świata.



DWA POKOLENIA
Wielokrotny mistrz świata Karl Schäfer przygotowuje nową gwiazdę, którą jest maleńka jeszcze w tej chwili Austrjaczka Hedi Stenuf.



KUCHARSKI NIE PRÓŻNUJE
i mimo zimna pilnie przygotowuje się do Olimpjady we Lwowie. Obok Dąbrowski i Bieniarz.



Francuz Jamain wyeliminował Tłoczyńskiego w 3-ej rundzie mistrzostw Niemiec

Olimpijczycy żegnają się z Zakopanem

Zakopane, 24 stycznia.

Jakkolwiek władze narciarskie starały się, aby próbny 13-tokilometrowy bieg z udziałem olimpijczyków odbył się możliwie pocichu, „tajemnicy" całkowicie nie udało się dochować.

Nic w tem dziwnego; przecież trzeba było wybrać trasę, potem ją wyznaczyć chorągiewkami, wreszcie możliwie dobrze przetrzeć, co również nie należało bynajmniej do rzeczy łatwych i mogących się obejść bez współudziału większej ilości osób.

To też w rezultacie czulne uszy sportowców już w czwartek wieczorem wiedziały, że w piątek rano startują olimpijczycy. Trasę biegu wybrał przy współudziale członków zarządu P. Z. N. trener Sandvik, który odszedł w swym wyborze od dotychczasowych szematów, lecz korzystając ze wspaniałych warunków śnieżnych poprowadził ją z Antałówki przez Bystre, Toporową Cyrlę, Hrube i Olczę, spowrotem na Antałówkę.

Dzień do zawodów był wręcz wymarzony; przeszło półmetrowa warstwa puchu lśniła się miljardami brylantów w słońcu niemal marcowem; w powietrzu cisza idealna, śnieg na przetorowanej trasie dość nośny.

Młodsi zawodnicy, a więc Dawidowicz, Hawryłko i inni harcowali na zboczach Antałówki już od rana, nie żałując swych nóg na próbnych galopach. Około 11-ej zjawili się olimpijczycy, wreszcie sędziowie pp. inż. Schiele, Leisten, masażysta Mikołajewski, trener Sandvik, wreszcie wiceprezes P. K. Ol. inż. Grabowski.

Na życzenie Sandvika dla olimpijczyków zarezerwowano numery startowe — 5, 7, 9, 11 i t. d. przyczem wylosowali je kolejno: Karpiel I, Orlewicz, Bochenek, Nowacki, Ustupski, St. Marusarz i Skupień. Natomiast zabrakło Br. Czecha, który bodaj już w pełni formy trenuje indywidualnie, powracającego dopiero do zdrowia Łuszczka, oraz Górskiego, który opuścił obóz w Pięciu Stawach celem złożenia egzaminów w poznańskiej szkole budowniczej.

Nieobecność tego właśnie zawodnika była najbardziej może bolesna, gdyż znajduje się on w pełni formy i, jak twierdził Sandvik, wraz z Czechem zająłby napewno miejsce wśród pierwszej trójki.

Przed biegiem pytamy Sandvika o szanse: typuje Orlewicza, przyczem czas zwycięzcy określa na około 45 minut. Ma on już przed startem jeszcze mały kłopot ze St. Marusarzem, który twierdzi, że narty mu nie idą. Trener bez zmrużenia oka zdejmuje swoje, zmienia się z Marusarzem, ale po próbie dochodzi do wniosku, że smar (Mix) jest doskonale trafiony i narty wędrują z nóg na nogi.

Wreszcie punkt o 11.30 następuje start. Jako pierwszy rusza Dawidek I, rwie pod górę jakby już finiszował. „Ja tam tak szybko nie pójdę" rzuca się St. Marusarz. W minutę po Dawidku rusza J. Marusarz, potem Fajkosz, Dawidek II, wreszcie Karpiel I i t. d. i t. d.

Kiedy wystartował wreszcie 21-szy i ostatni zawodnik Gabryś, zostało już tylko około 25 minut czasu na przygotowanie mety. I rzeczywiście o godz. 12.17 spod punktu triangulacyjnego wołają: „Dawidek". W 30-ci sekund później mamy go już na mecie; nie dał się wyminąć nikomu, a z wyglądu widać, że bieg nie zrobił na nim większego wrażenia. Ale kiedy depcząc mu po piętach w odstępie 20-tu tylko sekund wpadł na metę Karpiel I (wyruszył w 4 minuty później) stało się jasne, że w nim właśnie należy się dopatrywać zwycięzcy. Tymczasem po pierwszej niespodziance — druga: jako trzeci wpada na metę Orlewicz. Obliczamy szybko czasy — jednak nieco gorszy od Karpiela.

Zresztą niema czasu na refleksje, bo zawodnicy sypią się spod triangułu jak z rogu obfitości. Prawie wszyscy czołowi w doskonałej formie, tyle że nieco zadyszani. Dopiero na ostatnich, młodego Holicza i Karpiela II, który jedzie po jednym jedynym treningu, czeka się dłużej.

Ostatecznie wyniki tej próby są następujące: 1) Karpiel I (olimpijczyk) 43:50, 2) Orlewicz-Woyna (ol.) 44:22, 3) A. Marusarz (ol.) 44:45, 4) Nowacki (przydzielony do gr. ol.) 45:30, 5) Bochenek (ol.) 46:22, 6) Wawrytko Stan. 46:43, 7) Dawidek I 47:30, 8) St. Marusarz (ol.) 47:38, 9) Bursa 48:25, 10) Kyriak 48:56, 11) Skupień 48:59, 12) Ustupski 49:00. Ostatni — Karpiel II miał czas 57:42.

Jak widzimy olimpijczycy, biorąc jeszcze pod uwagę Br. Czecha, znajdują się w formie bardzo równej. To też czwórka Karpiel, Orlewicz, Br. Czech i A. Marusarz powinna w sztafecie 4x10 km. pójść nie bez szans na 4—6 miejsce. Czwórka wymieniona wraz ze St. Marusarzem wypełnia program osobowy naszych olimpijczyków jeśli chodzi o zjazd i slalom, to tutaj, jak wiadomo, do Garmisch z orlem polskim na piersiach mają jechać Weinschenk i Zając. Nie wątpimy, że prezes P. K. Ol. płk. Glabisz, oraz kierownicy ekspedycji pp. dr. Faecher, inż. Schiele i Bonnecki znajdą czas aby przyjrzeć się jeździe naszych zjazdowców na miejscu, porównać ją ze stylem i szybkością innych i wyciągnąć z tego należyte wnioski.

Nemo

ZAKOPANE, 26. 1. Tel. wł. — **Fatalne dotychczas warunki śnieżne sprawiły, że dzisiejszy konkurs, zamiast stać się ostatnim szlifem formy i stylu naszych olimpijczyków, był dopiero pierwszą w tym sezonie próbą sił. Ten niepożądany handicap odbije się spewnością bardzo poważnie na wynikach naszych olimpijczyków w Garmisch, co już dziś można stwierdzić z całą pewnością. Dotyczy to może w pierwszym rzędzie Stanisława Marusarza, który w próbie niedzielnej zademonstrował formę daleką nietylko od ideału, ale nawet od jego własnych, mówimy wręcz, ogromnych możliwości. Jego lot w powietrzu niespokojny, gorączkowo nieskoordynowana praca rąk, jego sposób lądowania, pozostawiają więcej niż kiedykolwiek do życzenia. Co mu pozostało jedynie w całej pełni, to dynamika lotu oraz wysokoklasowe wybicie się.**

Bronisław Czech jest od tego wielkiego rywala o wiele pewniejszy, bardziej stylowy, ale i jemu lądowanie nie wychodziło bez zarzutu. Rzecz jasna, że jeśli chodzi o potęgę skoku, ustępuje on Marusarzowi w sposób zdecydowany.

Najpewniej z całej trójki wypadł Andrzej Marusarz, który posiadał dość wiele dynamiki w locie i przedewszystkiem bardzo pewne lądowanie. Bochenek skakał jak na siebie w formie lepszej niż Czech i Stanisław Marusarz; zwłaszcza w drugim skoku miał dobrą postawę i co zatem idzie odpowiednią długość. Do pierwszej klasy zaliczyć trzeba jeszcze rekonwalescenta Łuszczka, u którego jednak przy lądowaniu widać wyraźnie brak sił — ma kłopoty z ustaniem w skoku; J. Marusarz i Orlewicz skaczą bez cudów, ale nadzwyczaj poprawnie i pewnie.

Słowem jeśli chodzi o formę olimpijczyków, zwłaszcza czołowych, można mówić conajwyżej o jej uzyskaniu dopiero w Garmisch. Czy wystarczy na to czasu — oto pytanie, które dręczyć będzie z pewnością zarówno kierowników naszej ekspedycji, jak zawodników i wreszcie całą opinję sportową.

Skoki niedzielne były imprezą bardzo udaną, zwabiły one pod Krokiew kilkaset sanek oraz dobre parę setek pieszych widzów. Serję pierwszą oddano z bardzo ograniczonego rozbiegu, wobec dość tępego odwilżowego śniegu, traktować należałoby jako próbną.— Otworzył ją Sandvik, który w dobrym stylu, choć nie bez wahnięcia się przy zetknięciu z ziemią, wylądował na 44 m. Rekord długości tej serji uzyskał Stanisław Marusarz (48 m.), podczas gdy pozostali olimpijczycy skakali b. równo, w granicach od 44,5 do 45,5 m. Nie liczymy tu rzecz jasna skoku zdyskwalifikowanego, a więc skaczącego poza konkursem Kolesara, który uzyskał coprawda 54 m., ale z rozbiegu o kilka metrów dłuższego niż inni. Przy serji drugiej rozbieg przesunięto o kilka metrów wyżej, co w rezultacie przedłużyło też odpowiednie skoki. Sandvik w serji tej miał równe 50 m.; pięknie leciał w powietrzu, ale zachybotało nim przy lądowaniu. A. Marusarz skoczył przymało, bo tylko 47 m., Orlewicz jeszcze mniej 45 m., Dawidkowi wystarczyło 40, aby nie ustać i po przejechaniu kilkudziesięciu metrów w pozycji leżącej na płozach wywinąć kozła.

Potem idzie serja słabszych: więc Sitarz (Wisła) 34,5, Miesacz (Strzelec) 37, falujący nartami Roj (Wisła) 41, jeszcze gorzej prowadzący deski Bobowski (Wisła) 37, wreszcie tchórzliwy Mrowca (Sokół) 33.

Wreszcie zapowiadają Stanisława Marusarza, co wywołuje na widowni wielkie... ach..., a potem tem większą ciszę. Nasz najlepszy skoczek strzela pięknie w powietrze, ale mimo doskonałego wychylenia pracuje dziwnie niespokojnie rękoma, któremi chwyta równowagę. Lądowanie jest zato pewne, długość 54 m. Dalej skaczą kolejno: źle prowadzący narty Gabryś 47 m., całkiem poprawny, ale i mało efektowny Jan Marusarz 43 m., dobry w powietrzu, ale słaby w odbiciu Słowik 43 m., dość efektowny w locie, choć niepewny w lądowaniu Serafin 40 m., Gut-Szczerba 48 m. z upadkiem.

Teraz następuje pojedynek: Bronisław Czech i Łuszczek, którzy skaczą tuż po sobie. Łuszczek bije konkurenta w długości (48.5 i 46) i dynamice, ale ulega mu w spokoju lotu i lądowaniu, gdyż nie utrzymuje się na nogach i w rezultacie pada. Bardzo dobrze wypada 50 m. skok Bochenka, natomiast w dwu pozakonkursowych skokach Kolesar skacze tym razem 45 m. i to omal nie pada, a Łuszczek junior na 40 m. koziołkuje hen w dół.

W trzeciej serji skoczkowie są już rozgrzani, to też mimo tego samego rozbiegu długość skoków rośnie. W serji tej palmę pierwszeństwa zdobywa niewątpliwie Sandvik, którego 55 m. skok jest pod każdym względem pierwszorzędnej marki. Stanisław Marusarz dystansuje Norwega wprawdzie o 4 m., ale ląduje już tak niepewnie, że pada do tyłu, jedzie w dół na nartach, jak na saneczkach i wreszcie roluje w śnieg. Wyniki pozostałych olimpijczyków w serji tej brzmią: A. Marusarz 52, Orlewicz 49, Czech 51, Łuszczek 53, Bochenek 51.

Ostatecznie w skokach zwycięża poza konkursem Sandvik, w konkursie zaś St. Marusarz. Lista brzmi: 1) St. Marusarz 48.5, 53, nota 223 p., 2) A. Marusarz 47, 52, nota 217.60, 3) Łuszczek 45.5, 53, nota 217.50, 4) Czech 46, 51, nota 216.70, 5) Bochenek 50, 51, nota 216.40, 6) Orlewicz 45, 49, nota 206.30, 7) Jan Marusarz 43, 50, nota 203.80.

Olimpijczycy wyjeżdżają z Zakopanego we wtorek wieczorem do Krakowa, z którego wyruszą zagranicę w środę lub w czwartek. — Górski ostatecznie wyjedzie również do Garmisch, ale wobec tego, że nie brał udziału w piątkowym biegu w Zakopanem, skład sztafety zostanie ustalony dopiero na miejscu w Garmisch.

Ostateczny skład drużyny narciarzy

Ostateczny skład reprezentacji narciarskiej na Olimpjadę jest następujący: Stanisław i Andrzej Marusarze, Bronisław Czech, Górski, Orlewicz, Karpiel, Weinschenk, Zając i Jabłoński. PZN zrezygnował więc z Łuszczka, Ustupskiego, Nowackiego i Bochenka, natomiast wysyła niewiadomo dlaczego Jabłońskiego, który nawet w Polsce jest uważany za bardzo przeciętnego zjazdowca. Naszem zdaniem nawet Weinschenk i Zając nie są zupełnie dojrzali do Olimpjady. Cóż dopiero Jabłoński!

Górski, dzięki przychylnemu stanowisku dyrektora poznańskiej szkoły mierniczej pojedzie na Olimpjadę. Górski nie zdał egzaminów; po powrocie z Garmisch będzie przyjęty na prawach słuchacza nadzwyczajnego, z tem, że po zdaniu egzaminu studja zostaną mu zaliczone.

RABKA. 26.1. — Tel. wł. — W niedzielę odbyły się w Rabce zawody narciarskie młodzieży w kombinacji norweskiej. Zawody zgromadziły kilkudziesięciu młodych zawodników z miejscowej góralskiej ludności. Program zawodów obejmował bieg na 4 i 8 klm. oraz skoki na małej skoczni. Ośnieżenie trasy biegowej bardzo dobre, ale zawodnicy mieli dość ciężkie warunki.

W kombinacji juniorów zwyciężył Jan Papież, uzyskując na 8 klm. czas 7:30 i skoki 11 i 10 i 1/2 m. W kombinacji młodzików pierwsze miejsce zajął Bronisław Klempka przed Karolem Mierwą.

Skok młodzików starszych wygrał Klemcha, uzyskując 11 i 1/2 i 11 m. przed Zacharą 10 i 10 m.

Prezes P.Z.H.L. do swych graczy

Odjazd Wasz, kochani chłopcy, na Olimpjadę wywołał we mnie refleksje, które pozwalam sobie opublikować w formie listu otwartego.

Jedziecie zmagać się z najlepszemi drużynami świata, a jakże skromny bagaż treningu i doświadczenia ze sobą wieziecie?!

Jedziecie walczyć na lodzie będąc może lepszymi kajakowcami, aniżeli hokeistami!

Co możecie przeciwstawić swym przeciwnikom, znajdującym się napewno w pełni formy?

Chyba swój entuzjazm, chęć zwycięstwa, zaparcie się siebie i odwagę!

Tak zresztą wyjeżdżaliście na spotkanie z Niemcami w Hamburgu, Wy, którzyście jeszcze nie grali — przeciw Niemcom, którzy mieli już kilkanaście spotkań za sobą.

Nie chcę wyliczać litanji przyczyn składających się na smutny stan hokeja w Polsce, byłoby to może samobiczowaniem, lub utyskiwaniem na warunki atmosferyczne, albo też biadaniem nad opłakanym stanem finansowym polskiego sportu.

Nie o tem chcę teraz mówić, nad tem będziemy się zastanawiać i dyskutować w chwili spokojniejszej, nie w obliczu Olimpjady.

Dziś musimy głośno i otwarcie stwierdzić, że nierówna walka z siłami przyrody, syzyfowe wysiłki w braku pieniędzy, generalny upadek pięknego sportu hokejowego będą trwały tak długo, dopóki nie będziemy mieli sztucznych lodowisk w hokejowych centrach, a przedewszystkiem w Warszawie i w najruchliwszym okręgu Lwowie.

Skąd czerpać energję do walki, gdy lód u nas zaczyna się dopiero w lutym, w momencie kiedy cała Europa już jest w formie?

Gdzie i jak możecie się nauczyć grać, kiedy sezon trwa zaledwie parę miesięcy w roku?

Do jakiej kiesy mamy pukać o subsydja kiedy każda znośna gra ze znośnym przeciwnikiem przeciętnie kosztuje 1500 do 2000 złotych?

To są cyfry wobec których, tak modne teraz, utyskiwania na złą gospodarkę biedną.

Stado aniołów, spędzone na ulicę Myśliwiecką, nic na to nie poradzi, notabene, jeżeli będzie ono przeciwne życiu nad stan i przyjmowaniu na siebie zobowiązań, niemożliwych do wypełnienia.

Cóż więc z tego, że każdy z Was jest, w pełni słowa tego znaczeniu, rycerzem kija hokejowego, cóż z tego że potraficie improwizować, jak improwizowaliście w Hamburgu, cóż z tego że wierzycie w swe dobre mięśnie i serca (obyż one Was nie zawiodły)...

Spotkacie się z rutyną rozpieszczonych przez wystarczającą ilość sztucznych lodowisk partnerów.

Niech Was Bóg broni abyście myśleli, że to wszystko zmniejsza Waszą odpowiedzialność, jako reprezentacji honoru polskiego sportu.

Ja wierzę że potraficie elementarne braki swego wyszkolenia zastąpić takiemi walorami, które zmuszą elitę świata sportowego w Garmisch do szacunku dla Was.

A dlatego właśnie musicie dać ze siebie wszystko jak fizycznie tak i moralnie.

Nie oczekujemy od Was cudów, ale pewni jesteśmy pięknego bohaterstwa.

Zmęczono nas nieskończonemi pertraktacjami o budowę sztucznego lodowiska (lub lodowisk) w Warszawie. Eksperyment dzielnego Śląska robi bokami. W tak opłakanym momencie zjawia się inicjatywa perły zdrojowisk — Krynicy. Jeszcze o tym projekcie nie głośno, ale roztacza on tęczowe nadzieje prostota założenia i możliwościami wykonania.

Pozwalam sobie tą drogą zwrócić się z apelem do instancyj o które oprze się ta sprawa, aby odniosły się do niej z takim samym jak inicjatorzy entuzjazmem.

W Hulanicki.

Hokeiści w Garmisch

GARMISCH PARTENKIRCHEN 26.1 — Tel. wł. — W sytuacji hokeistów naszych nic się nie zmieniło. W braku przeciwników trenują oni pilnie na sztucznym lodzie. Mecz z Fussen nie doszedł do skutku. Ze Szwajcarji niema jeszcze odpowiedzi. W Davos warunki są nieszczególne, sygnalizowana jest odwilż wobec czego mało jest szans na wyjazd. W rachubę wchodził by raczej Zurych.

Zawodnicy nasi zrobili wycieczkę do Oberammergau, gdzie przypatrywali się skokom. Pozatem nastrój jest dobry, stan zdrowotny również zadowalający. Z niecierpliwością oczekuje się przyjazdu Stogowskiego, którego obecność wzmocni samopoczucie.

Stogowski nie dołączył się w Poznaniu do drużyny hokejowej i nie wyjechał do Garmisch-Partenkirchen, ponieważ zarząd P. Z. H. L. zwrócił się zbyt późno do pracodawcy Stogowskiego, Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Toruniu, o urlop. P. Stogowski wyjeżdża do Garmisch-Partenkirchen w poniedziałek.

ŁOTWA — ESTONJA W KOSZYKÓWCE

TARTU. 26.1. — Tel. wł. — W międzynarodowym meczu koszykówki męskiej Estonja — Łotwa wynik był remisowy 32:32.

POZNAŃ. 26.1. — Tel. wł. — W niedzielę odbyło się w Poznaniu spotkanie w zapasach, w którem drużyna bydgoska Siła, pokonała zespół Poznańskiego Sztekera w stosunku 13:9.

Na ringach całej Polski

ŁÓDŹ, 26.1. — Tel. wł. — Opinja sportowa Łodzi nie może się jeszcze uspokoić po niesamowitej, według wszystkich, porażce IKP przez Skodę. W dniu dzisiejszym kierownictwo klubu łódzkiego wysłało do PZB obszerne pismo, w którem (nawiązując do oświadczenia PZB, że wyciągnie bardzo konsekwencje w stosunku do sędziów, którzy na meczu IKP—Skoda nie sprostali zadaniu i, że rozstrzygnięcie walk w kat. piórkowej, średniej i ciężkiej nie odpowiadało przebiegowi walk).

IKP stawia wniosek, aby zawody Skoda — IKP zostały unieważnione i rozegrane ponownie na gruncie neutralnym. Wkońcu IKP zaznacza, że „jeżeli sprawa sędziowska nie zostanie radykalnie rozwiązana i PZB nie wyciągnie odpowiednich konsekwencyi w stosunku do sędziów — klub łódzki zmuszony będzie do wycofania drużyny z rozgrywek, względnie w przyszłości nie będzie przystępować do mistrzostw".

Klub łódzki liczy na przychylne potraktowanie jego sprawy, przebiegowi bowiem meczu IKP — Skoda przyglądał się prezes PZB dyr. Kuczyk.

CWS — ORKAN 11:5

CWS pokonał w meczu bokserskim Orkan w stosunku 11:5. Wyniki techniczne były następujące: w. musza: Gromek (CWS) pokonał Czajkowskiego (O); w koguciej: Lipiński (CWS) wygrywa z Piekarskim (O), w tej samej kategorji Majchrzak (O) pokonał Pawłowa (CWS); w. piórkowa: Abramczyk (CWS) wygrywa walkowerem spowodu nadwagi Pawłowskiego (O). Do spotkania nie doszło, gdyż Pawłowski zrezygnował z walki; w. lekka: Dołecki (CWS) remisuje z Kowalskim (O); w. półśrednia: Całka (CWS) pokonał Żaka (O); w. średnia: Abramczyk (O) bije Steckiego (CWS); w. półciężka: Lisowski (CWS) nokautuje w drugiej rundzie Kobusa (O).

Sędziował p. Romanowski.

BYDGOSZCZ, 26.1. — Tel. wł. — Mecz bokserski Astorja — Polonia zakończył się wielkim skandalem. Publiczność tak burzliwie demonstrowała przeciwko orzeczeniom sędziego Michalaka (Grudziądz), że organizatorzy musieli ją poskramiać przy pomocy oddziałów Strzelca. Nadto zawodnicy Polonii protestując przeciwko werdyktom poddawali się po paru ciosach. Zwycięstwo Astorji brzmi 13:3, ale nie powinno było być wyższe, niż 10:6.

Poza meczem odbyło się spotkanie Przybylski — Lewandowski, które wykazało, że Lewandowski rokuje wspaniałe nadzieje.

Wyniki szczegółowe: waga musza: Wypijewski (A) remisuje z Rungiem, który był znacznie lepszy. Koguciа: Radwański (A) bije Pietrygę w II r. przez techniczny k. o. Waga piórkowa: Wojtkowiak (A) wygrywa przez techniczny k. o. w I rundzie z Kolonko. Waga lekka: Borowicz (A) remisuje z Halczyńskim. Dorsz (A) bije na punkty Janusza, który miał przewagę. Waga półśrednia: Kolczyński (P) posyła parę razy na deski Karaska i zdobywa decydującą przewagę, gdy sędzie przerywa walkę na korzyść Karaska, gdyż Kolczyński... krwawi z nosa.

Wybucha niebywały tumult, poczem obaj zawodnicy Polonji Wiśniewski i Aszer poddają się ostentacyjnie swym przeciwnikom Sobkowi i Łukowskiemu.

BIAŁYSTOK, 26.1. — Tel wł. — W Białymstoku rozegrany został mecz bokserski pomiędzy warszawską Gwiazdą a miejscową Makabi. Zwyciężyła Makabi w stosunku 8:4.

W poszczególnych walkach osiągnięto następujące wyniki: Rotholc pokonał Zandlera, Zatel wygrał z Epsteinem, Klaces zwyciężył Supermana, Maj wypunktował Zytnika, Kuśnier odniósł zwycięstwo nad Głowackim, wreszcie Straus znokautował w pierwszej rundzie Kołacza. Widzów zebrało się około 1.500.

LUBLIN, 26.1. — Tel. wł — W Lublinie rozegrany został w niedzielę mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Marynarki Wojennej i Lublina. Zawody zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 8:8.

MECZ BOKSERSKI o wejście do kl. „A" Lub. O. Z. P. N pomiędzy Hakoahem, a K. S. Plage-Laśkiewicz, zakończył się wynikiem 8:8. Wynik. techniczne: Bersztel (H) zwycięża przez t. k. o. Staryka, Kalita (P. L.) nokautuje Himelbluma w II-ej rudzie, Maciejewski (P. L.) zwycięża Gurfinkla, Wojda (P. L.) przy „udziale" sędziów zwycięża Fuksmana, Frank (H) zdobywa punkty walkowerem, Szafran (H) nokautuje Matejskiego, Kijak (P. L.) zdobywa punkty walkowerem, Long (H) zwycięża przez t. k. o. w 3-ej rundzie z Bratkiem. Wobec remisowego wyniku mecz zostanie powtórzony.

DNIA 2 LUTEGO ROZEGRANY ZOSTANIE mecz bokserski między repr. Warszawy i Lublina. Sensacją meczu będzie walka Rotholca z Wojsławskim. Jak wiadomo, Rotholc w tym samym roku, w którym zdobył mistrzostwo Polski, uległ na mistrzostwach Warszawy... Wojsławskiemu (ówczesnemu „Poloniście"). Rotholc zechce zapewne podkreślić przypadkowość tej porażki i włoży cały swój kunszt w walkę z Wojsławskim.

SEKCJA BOKSERSKA C.K.S. (Sosnowiec) bawiła ostatnio w Częstochowie, gdzie spotkała się z tamtejszą „Brygadą", przegrywając w wysokim stosunku 0:14.

LWÓW, 26.1. — Tel. wł. — Kapitan związkowy lwowskiego OZB p. Wójcik ustalił już skład reprezentacji Lwowa na mecz z Warszawą, który odbędzie się w dniu 22 lutego we Lwowie. Reprezentacja Lwowa wystąpi w następującym składzie: Górecki (Lechja), Romanow (Czarni), względnie Veit), Sidelnikow (L), Sprung (Hasmonea), Biłyj (P), Michniewicz (L), Leoniak (P), Szkwarkowski (L).

B. K. S „STRZELEC" NOWY - BYTOM — WAWEL KRAKÓW 8:8

Wawel przedstawił się jako zespół wcale groźny, uzyskując na gorącym terenie N. Bytomia zaszczytny remis. Gospodarze, którzy ostatnio dopiero zdobyli mistrzostwo kl. B śląska i w których szeregach widzieliśmy dwu bokserów rudzkiej Slavii (Jasiulka i Skalca), zlekka rozczarowali.

Czysz — Jarczyk. W II-giej rundzie Czysz trafia silnie w szczękę gościa i posyła go w krainę marzeń.

Dziura — Szczurek. Krakowianin ma silnie skrwawioną twarz, toteż sędzia przerywa walkę na korzyść Dziury, który jednak znacznie ustępował gościowi.

Chrostek — Krawczyk II. Bokser Krakowa zademonstrował wcale dobrą formę, której nie mógł się przeciwstawić ambitny Krawczyk.

Krawczyk I — Wnęk. Ślązak wypunktował zupełnie wyraźnie b niechętnie walczącego Wnęka.

Macioszek — Musioł. Zawodnik gospodarzy zmusił słabo się reprezentującego krakowianina w 2-giej rundzie do poddania się.

Jasiulek — Kolonko. Walka dwu ślązaków. Jasiulkowi, który i tak znacznie ustępował bokserowi Wawelu przeszkadzały na domiar złego, przesadnie długie włosy. Kolonko zwyciężył wysoko na punkty.

Skalec — Jodlewski. Spotkanie naogół wyrównane. Z zwycięstwem Skalca można się jednak pogodzić.

Uchorek — Pieniądzek. Ślązak rozczarował na całej linji, ulegając nieznanemu Pieniądzkowi, którego zwycięstwo, publiczność przyjęła z nieprawdopodobnym aplauzem!

W ringu sędziował kpt śl. O Z. B. Wende wobec przeszło 1500 widzów. (hr)

LECHJA LWOWSKA zjedzie do W. Hajduk 1 lutego b. r. Następnego dnia bokserzy Lechji walczą w Rudzie z tamt. K. S. Slavia.

MIĘDZYNARODOWE AKADEMICKIE MISTRZOSTWA POLSKI.

W dniach od 31 b. m. do 3 lutego odbędą się w Worochcie VI Międzynarodowe Akademickie Mistrzostwa Narciarskie Polski organizowane przez sekcję narciarską AZS — Warszawa.

Dotychczas na zawody te wpłynęły zgłoszenia zawodników łotewskich ze zwycięzcą zeszłorocznym Kanepsem na czele, następnie zawodników austrjackich i jugosłowiańskich. Lista zgłoszeń polskich zawiera nazwiska wszystkich naszych czołowych akademików-narciarzy jak Wojna, Starkiewicz, Kawa i t. d. wynosi łącznie ok. 220 nazwisk. Spodziewani są jeszcze Szwedzi i Estończycy.

Szermierka

LWÓW, 26.1. — Tel. wł. — W niedzielę wieczorem odbył się we Lwowie mecz szermierczy na szable i szpady pomiędzy Policyjnym KS z Katowic a Lwowskim Klubem Szermierzy. Mecz wywołał dość wielkie zainteresowanie, gdyż była to pierwsza poważna impreza szermiercza zorganizowana we Lwowie po przeszło rocznej przerwie. Zarówno w szabli jak i szpadzie mecz wygrała drużyna PKS, w szpadzie po dość zaciętej walce w stosunku 9:7, a w szabli natomiast lekko i wysoko 12:4 W drużynie lwowskiej w szabli zawiódł zupełnie Frantz, na którego najwięcej liczono zwłaszcza, że w walkach szpadowych wypadł bez zarzutu. Niespodzianką była natomiast nienaganna forma dwu młodych zawodników, na których najmniej liczono — Mildnera i Uhma. Ślązacy reprezentowali bardzo dobrą technikę a pozatem dysponowali poprawną kondycją fizyczną i niezłą pracą nóg. W szpadzie wyróżnili się Zaczek i Karwicki, w szabli cała drużyna była bardzo wyrównana i walczyła bez zarzutu.

Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco: szabla: PKS — LKS 12:4, Radecki — Mildner 5:1, Zaczek — Uhma 5:4, Paszek — Kiełbusiewicz 5:0, Kaczmarczyk — Frantz 5:4, Radecki — Uhma 5:4, Zaczek — Kiełbusiewicz 5:3, Paszek — Frantz 5:2, Mildner — Kaczmarczyk 5:3, Radecki — Kiełbusiewicz 5:3, Zaczek — Frantz 5:0, Mildner — Paszek 5:2, Uhma — Kaczmarczyk 5:4, Frantz — Radecki 5:3, Zaczek — Mildner 5:1, Paszek — Uhma 5:4, Kaczmarczyk — Kiełbusiewicz 5:2.

Szpada: Polic. Kl. Sport. — Lw. Kl. Szer 9:7, Frantz — Kamala 3:1, Kmietowicz — Radecki 3:2, Zaczek — Breiter 3:2, Karwicki — Baworowski 3:2, Kmietowicz — Kamala 3:0, Breiter — Radecki 3:2, Frantz — Karwicki 3:2, Zaczek — Baworowski 3:2, Breiter — Kamala 3:2, Radecki — Baworowski 3:2, Frantz — Zaczek 3:0, Karwicki — Kmietowicz 3:2, Baworowski — Kamala 3:2.

ŁÓDŹ, 26. 1. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym zakończone zostało drużynowe mistrzostwo szermiercze Łodzi, które zgodnie z przewidywaniami zdobył bez większego wysiłku Wojskowy KS, przed Policyjnym, Tramwajarzami i Pocztowcem PW. WKS. w swym ostatnim dzisiejszym meczu rozniósł Pocztowca PW w ogólnym stosunku 26.5:3.5 (szabla 15:1, szpada 13 [illegible]

P.K.S. staje okoniem

W piątek odbyła się w Warszawie konferencja pomiędzy przedstawicielami PZPN: inż. Przeworskim, inż. Merlińskim i kpt. Gawrońskim, a reprezentantami PKS: Bednarskim, płk. Dudrykiem, Mosińskim, Laskowskim i Muszkatem w sprawie zagadnień sędziowskich.

Konferencja ta nie dała żadnych rezultatów. Ze strony PKS wysunięto szereg punktów, które zostały przez przedstawicieli PZPN odrzucone. W tej chwili sytuacja jest więc nadal napięta. Jak słychać organizują sędziowie wielki zjazd prezesów wszystkich kolegów okręgowych oraz senjorów sędziów we Lwowie. Koszta przejazdu ponosi podobno organizacja sędziowska. Przypuszczać należy, że konferencja, o ile dojdzie do skutku zajmie się przedewszystkiem opracowaniem warunków pracy w ramach PZPN.

O zupełnej niezależności w tej chwili, gdy wszystkie okręgi kategorycznie się jej sprzeciwiają, nie może być mowy. Ostateczne organizacja sędziów piłkarskich jest pełnowartościowym czynnikiem jedynie w połączeniu z piłkarstwem, sama dla siebie niema racji bytu. Dlatego też opieranie się przy zupełnej niezawisłości — jest absurdem.

W walce, jaką podjąć chcą sędziowie, nie mają oni żadnych szans. Zdajemy sobie doskonale sprawę ze znaczenia, jakie ma dla sędziów uniezależnienie się od wpływów klubowych. Zasadniczy ten warunek ma być utrzymany również w nowym ustroju. Leży on bowiem zarówno w interesie sędziów, jak w niemniejszym stopniu i w interesie klubów, a więc sportu wogóle! Kontrola ze strony naczelnych władz piłkarskich — musi być jednak zawarowana.

Spodziewać się należy, że rozważniejsze żywioły w kołach sędziowskich zdobędą się jeszcze w porę na trzeźwy osąd sytuacji i powstrzymają zbyt krewkich kolegów od kroków, które musiałyby doprowadzić do bardzo nierównej i bezcelowej próby sił.

ŁÓDŹ, 26.1. — Tel. wł. — Na boisku ŁKS rozegrany został pierwszy w r. b. mecz piłkarski między kombinowanym zespołem ligowym a drużyną uczestników kondycyjnego obozu piłkarskiego. Warunki atmosferyczne były wspaniałe, terenowe były dużo gorsze.

ŁKS wystąpił w składzie: Andrzejewski, Krasiński, Galecki, Jeziorski, Osiecki, Tadeusiewicz, Gątkiewicz, Stegliński, Lewandowski, Wolski, Miller. Obóz: Pisarski (Janiszewski), Triebel, Frankus, Chojnacki, Lenart (Przeradzki), Triebe, Świętosławski, Augustyniak, Lećmiński, Owczarek, Stolarski.

Mecz zakończył się niespodziewanie wysokiem zwycięstwem obozowiczów w stosunku 4:1 (2:1), niezasłużonem jeżeli idzie o przebieg zawodów. Po pierwszej połowie naogół wyrównanej, w drugiej dużo więcej z gry miał ŁKS. Bramki dla zwycięzców padły ze strzałów Lećmińskiego, Augustynowiaka i Świętosławskiego (2), punkt dla ŁKS-u zdobył Gątkiewicz. Sędziował słabo p. Przygoński. Widzów 400 osób.

CHORZÓW. 26.1. — Tel. wł. — W meczach o puhar Dębu nie obyło się bez sensacji. Przedewszystkiem jesteśmy poraz wtóry świadkami porażek ligowych zespołów Śląska i Dębu.

KS Chorzów — KS Śląsk 5:1 (:0). Świętochłowiczanie, którzy zjawili się na boisku po klubowej maskaradzie rozczarowali na całej linji. Bramki dla Chorzowian zdobyli Langer, Jaskuła, Pierzchała i Famuła. Dla Śląska: honorowy gol padł ze strzału Goda. Sędziował bardzo dobrze p. Rust z Chorzowa. Widzów ponad 2 tys. osób.

KS 06 Mysłowice — KS Dąb 2:2 (2:1). Mysłowiczanie uzyskali bramki ze strzałów Sikory. Bramkę dla Dębu strzelił Kierot. Najlepszym zawodnikiem na boisku był Dytko. Widzów około tysiąc osób.

Pogoń (Nowy Bytom) — Naprzód (Załęże) 4:1 (2:0). Zasłużone zwycięstwo gospodarzy nad niedysponowanym przeciwnikiem.

Czarni (Chropaczów) — Wawel 0:3 (0:2). Niespodziewaną porażkę ponieśli Czarni na własnym terenie. Interesujące te zawody prowadził dobrze p. Duglaszewski.

W meczu towarzyskim KS Ruch, bawiąc w Siemianowicach pokonał kombinowany zespół Iskry i Śląska 6:2 (6:1). Bramki dla Ruchu uzyskali: Peterek 3, Giemza 2 i Górka 1. Gole dla gospodarzy zdobyli: Rzychoń i Bregula. Sędziował bardzo słabo p. Kandzia wobec 2 tys. widzów.

Stadjon Chorzów — Amatorski KS 3:4, (2:2). Bramki dla silnie osłabionych Chorzowian z dzielnicy drugiej uzyskali Wostal i Marszel po dwie. Dla Stadjonu: Tomala 2 i samobójcza. Sędziował p. Pietruszka z Lipin dosyć dobrze wobec 500 widzów. Najlepszym graczem na boisku okazał się rezerwowy Pytel ze Stadjonu.

Sensacyjną porażkę poniósł pozatem Naprzód (Lipiny) w Szopienicach w meczu z HKS Rożdzień 3:5 (2:3).

Prócz **Więcka**, K. S Śląsk (Świętochłowice), straci z wiosną i drugiego piłkarza, który idzie do wojska. Jest nim utalentowany Kamiński z ataku, który ostatnio się wybił i miał zapewnione miejsce w pierwszej jedenastce.

KRAKÓW, 26.1. — Tel. wł. — Legja — Cracovia 3:0 (1:0, 0:0, 2:0). Mecz hokejowy. Cracovia wystąpiła bez swych olimpijczyków w mocno osłabionym składzie. Uderzał u biało-czerwonych brak szybkości i zgrania. Legja b. ambitna, wygrała zasłużenie. W Legji najlepszym graczem był Habowski, znany piłkarz Wisły który strzelił 2 bramki, strzelcem trzeciej bramki był Gackiewicz.

Mecz hokejowy Legja II — OMP o puhar zakończył się wysoką wygraną Legji 4:1 (3.1, 1:0 1:0). Bramki uzyskali: Witek 2 Garbacik i Artur, znany piłkarz krakowski, po jednej. Dla OMP Boracki. Sędzia p. Landesberger.

Nowy rekord Kucharskiego

LWÓW, 26.1. — Tel. wł. — W sobotę wieczorem odbyły się we Lwowie w krytej hali miejskiego ośrodka W. F. zawody lekko atletyczne. Była to we Lwowie pierwsza tego rodzaju impreza; miała ona być sprawdzianem sił lwowskich lekkoatletów przed zbliżającemi się zimowemi mistrzostwami lekkoatletycznemi Polski w Przemyślu, oraz miała wykazać czy hala lwowska nadaje się do przeprowadzenia tego rodzaju imprez. Zawody należy uznać naogół za udane. Zainteresowanie było dość silne gdyż na starcie stanęło około 50 zawodników z Lechji, Sokoła Macierzy, AZS, Droru i Pogoni. Wyniki osiągnięto przeciętne, poza doskonałym czasem Kucharskiego, który w biegu na tysiąc metrów uzyskał lekko wynik 2:58, będący nowym rekordem Polski na hali.

Kucharski zainterpelowany po biegu oświadczył, że czuje się doskonale, wynik osiągnął bez zbytniego wysiłku, a byłby może uzyskał lepszy czas gdyby nie ciężkie powietrze w hali, w której zgromadzona licznie publiczność mimo próśb i zakazów paliła bez przerwy papierosy.

Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco: Bieg 1000 m.: Kucharski (P) 2:58 (nowy rekord Polski, 2) Korzeniowski (P) 3:14.5, 3) Bieniarz (P). Skok wzwyż: Stenkowicz (SM) 1.71, 2) Pławczyk (AZS Lwów) 1.66, 3) Drużbiak (P) 1.57. Skok wdał: Mieszkowski (AZS) 6.40 2) Ogonowski (SM) 6.34, 3) Swiatowski (AZS) 6.01. Trójskok z miejsca: 1) Szczerski (P) 8.09, 2) Myszkowski (AZS) 8.08, 3) Palus (P) 8 metrów: Drużbiak (P) 3.6, 2) Banas (P) 3.9, 3) Danowski (AZS) 4. Rzut kulą: Wirski (SM) 12.08, 2) Iwanów (AZS) 11.61 Ratner (Dror) 11,21

HARRACHOWO, 26.1. — Tel. wł. Mistrzem HDW został Lahr z 999.38 przed Berauerem 986.82 i [illegible] manem



ROSŁAW (IKP) zjawił się znów w ringu i zademonstrował wcale dobrą formę wygrywając na meczu z Makabi ze Steineisenem.

Najpierw 4:0, w końcu 4:12

I.K.P. zwycięża łatwo bokserów Makabi

Makabi tradycyjnie już „zrobiła kasę" fantastyczną. Na meczu niedzielnym z IKP Cyrk warszawski wypchany był publicznością po brzegi.

Ładnego boksu widzieliśmy niewiele, ale wszystkie prawie walki były ciekawe, gdyż z obu stron walczono zajadle i bez pardonu. „Mniejszość" która tym razem znalazła się na widowni w zdecydowanej większości, mało miała okazji do wiwatowania na cześć swoich ulubieńców. Po dwu pierwszych zwycięstwach, Makabi bita była regularnie aż do samego końca, choć trzeba przyznać, że w wadze półśredniej sędziowie odebrali jej punkty zbyt pochopnie.

Faktem szczególnie godnym podkreślenia była naprawdę wielka forma Woźniakiewicza. W najciekawszej walce dnia łodzianin bez trudu pokonał groźnego Rosenbluma. Woźniakiewicz szedł bezustannie naprzód i bił dosłownie bez sekundy przerwy, demonstrując pozatem doskonałą orjentację i znacznie większą, niż dotychczas, precyzję. W swoim ataku zastosował szeroką skalę uderzeń, a kilkakrotnie dublowane ciosy z lewej ręki były rzadko widywanym u nas majstersztykiem.

Zalety bezustannego i skutecznego ataku, poparte nienaganną kondycją fizyczną, stwarzają dziś z Woźniakiewicza naprawdę wartościowego zawodnika. Łodzianin nie potrafi jednak poprzeć swego uderzenia wagą ciała i tylko dla tego przeciwnicy jego mogą dotrwać na nogach do końca.

Rozenblum wypadł na tem tle dość słabo, mimo że zdobył się na ambitny finisz i podczas zwarcia wyraźnie górował nad przeciwnikiem. Jest on za słaby i za lekki (sztucznie robi wagę lekką) aby powstrzymać takie natarcie. Ratował się często trzymaniem i podczas każdego ataku był szybko zmuszany do odwrotu. Szkoda, że nie widzieliśmy go w walce ze Spodenkiewiczem, w której niewątpliwie spisałby się lepiej.

Piszemy tak z tego powodu, że Spodenkiewicz spisał się wyjątkowo słabo, potwierdzając raz jeszcze opinję, że ze słabymi przeciwnikami walczy fatalnie. Przez długie momenty prowokował Krawieckiego do natarcia, a gdy ono wreszcie nastąpiło, nie potrafił celnie ulokować swojej kontry, podczas gdy silny przeciwnik nie raz i nie dwa wpakował mu całą porcję ciężkich dotkliwych uderzeń.

Zwycięstwo obecnego lidera piórkowców nad dobrze zapowiadającym się Krawieckim wypadło bardzo nieefektownie.

Powróćmy jednak do chronologji wypadków.

W wadze muszej Jakubowicz (M) zwyciężył po bardzo słabej walce Szweda, który do połowy drugiej rundy nawet przeważał, słabnąc następnie wyraźnie. Drugie zwycięstwo dla Makabi odniósł Rundstein, który siłą swego ciosu i ciągłem natarciem zmusił w trzeciej rundzie Bartniaka do zupełnego odwrotu, oszałamiając go przytem i wyczerpując do ostatnich granic. Mimo wszystko stwierdzamy, że łodzianin poczynił dalsze postępy i zastosował taktykę bardzo dobrą.

O walkach w w. piórkowej i lekkiej pisaliśmy na wstępie. W półśredniej Durkowski (IKP) zareprezentował dobry, choć niezawsze celny, prawy prosty i dość dużą wszechstronność uderzeń. Ataku twardego jak kamień Frodisa jednak nie wytrzymał i w trzeciej rundzie bronił się bezradnie i niedołężnie. Zwycięstwo Durkowskiego nie było zasłużone.

W w. średniej Chmielewskiego skutecznie zastąpił Banasiak. Po dwu względnie spokojnych rundach „wojna" rozgorzała w trzeciej na dobre i wtedy to z Fuchsa poleciały drzazgi. Banasiak jest nadal bez formy, bije strasznie szeroko, ale ma ambicję i bojowość nieporównaną. Zwyciężył zasłużenie.

Pietrzak zwyciężył walkowerem, spowodu niedopuszczenia Nendinga przez lekarza. W ostatniem spotkaniu Rosław (IKP) wygrywa dość wysoko z przesadnie tłustym Steineisenem.

Ogółem IKP wygrywa 12:4. Na zakończenie musimy jeszcze podkreślić znakomitą kondycję fizyczną u większości uczestników meczu. W ringu sędziował p. Sachnowski — nieco zbyt tolerancyjnie.

W. Trojanowski

Chrostek przegrywa w Łodzi

podczas meczu Hakoah-Wawel 9:7

ŁÓDŹ, 26. 1. Tel. wł. — Najruchliwszy w tej chwili klub bokserski Łodzi Hakoah, rozegrał dziś na swym nowym, pięknym ringu mecz z krakowskim Wawelem, wygrywając w stosunku 9:7. Sala Filharmonji była znów wyprzedana do ostatniego miejsca, konjunktura więc dla rozwoju boksu w Łodzi, jest mocna.

Dzisiejsze zwycięstwo łodzian jest wynikiem solidnego przygotowania się, pewnego otrzaskania ringowego i wcale sporych umiejętności; stawia ono Hakoah na pierwszem miejscu po IKP wśród kilkunastu klubów okręgu łódzkiego. Drużyna nie posiada wyraźnie słabego punktu, a do mocnych należą Godfryd, Fagot, Białystok, Wdowiński, i znajdujący się w tej chwili bez formy Stahl.

Na dzisiejszym meczu dobrą klasą błysnęli: Fagot zwyciężając pewnie Wnęka i Wdowiński, który walczył z Chrostkiem jak równy z równym. Godfryd i Białystok są niestylowi i boks w ich wydaniu ma wszystkie cechy bijatyki. Wygrać z nimi jest jednak bardzo trudno. Nieźle wypadł Lipszyc, który do chwili porażki przez techniczne k. o., miał walkę z Kolonką nieznacznie, ale wyraźnie wygraną. Coraz większe postępy robi Waldman, Stahl natomiast jest zupełnie blady.

Wawel był naogół równym partnerem Hakoahu. Na uwagę zasługuje w pierwszym rzędzie Wnęk, oczywiście Chrostek, wreszcie Pieniążek; Kolonko wypadł blado. Szczurek wobec kontuzji oka odniesionej w środę na Śląsku, nie przedstawiał swej zwykłej wartości.

Bardzo dobrym i uważnym sędzią ringowym był p. Wrocławski. Decyzje punktowych wyjątkowo słuszne. Jedynie w walce wagi średniej uważamy, że skrzywdzono krakowianina o punkt.

W wadze muszej Kummer (W.) nieznacznie ale zasłużenie wygrał z Liebermannem. W wadze koguciej Godfryd (H) panuje cały czas nad Szczurkiem, który będąc w trudnej sytuacji, broni się jednak bohatersko. Piękną walkę stoczyli w wadze piórkowej Wnęk (W.) i Fagot. W ładnym stylu wywalcza zwycięstwo Fagot, mając przewagę we wszystkich trzech starciach. W drugiej wadze piórkowców Białystok (H.) wygrał wyraźnie z Nowickim, ale nie zadowolił.

W wadze lekkiej walka Wdowiński (H.)—Chrostek utrzymana była na dobrym poziomie, a przebieg jej był frapujący. Pierwszą rundę wygrał nieznacznie łodzianin. Po drugiej sytuacja była wyrównana, a że trzecie starcie było równe, stąd w pełni sprawiedliwy wynik nierozstrzygnięty.

W wadze półśredniej Lipszyc przez wszystkie trzy starcia nieznacznie przeważał nad Kolonką. Pod koniec walki wdał się jednak zbytecznie w wymianę ciosów i od jednego padł, wstał, ale był groggy. Zwycięża przez techniczny k. o. krakowianin. W wadze średniej równą bijatykę Jodłowski (W.)—Waldman oceniono jako wygraną przez łodzianina. W wadze półciężkiej Pieniążek (W.) i Stahl nic nie pokazali, a że krakowianin walczył czyściej, stąd jego zwycięstwo.

BOKSERZY „RUCHU" (Hajduki) goszczą 6.II b. r. zespół pięściarzy AZRS z Bukaresztu. Rumuni po Hajdukach odwiedzą Gdańsk i Warszawę. (hr)

KRAKOWSKI WAWEL sprowadza bokserów Polizei — Sport — Verein z Berlina do Polski. W składzie berlińczyków widzimy aż pięciu olimpijczyków, z Campe'em, Kyfusem i Hornemannem na czele. Po meczu w Krakowie, policjanci przyjadą do Wielkich Hajduk na mecz z K. S. Ruch. (hr)



SEJMIK WARSZAWSKICH PIŁKARZY
Od lewej pp.: prezes płk. Rudolf, dr. Graber, kpt. Nikolski i Krug. W środku: dr. Michałowicz. Frenkel, Weyer.

Mocny głos za karencją

pada z obrad sejmiku warszawskiego

Doroczne zebranie WOZPN miało przebieg bardzo spokojny. Była w tem przedewszystkiem zasługa przewodniczącego p. dr. Jerzego Michałowicza, który poprowadził sprawnie i szybko obrady.

Zarząd otrzymał absolutorjum. Komisja rewizyjna w swym sprawozdaniu zwróciła słuszną uwagę, aby w przyszłości nie organizować meczów pod nazwą reprezentacja żydowska — reprezentacja chrześcijańska.

Walne zgromadzenie wypowiedziało się za utrzymaniem karencji na dalsze dwa lata. Wyjątki stosować można jedynie w dwu wypadkach: a) gdy zawodnik zmuszony jest odbywać służbę wojskową i wraca do macierzystego klubu, względnie klubu, w którym występował przed wstąpieniem do wojska; b) gdy zawodnik zmienia średni lub wyższy zakład naukowy i z tej racji zmuszony jest zmienić na okres studjów miejsce swego dotychczasowego zamieszkania. W tym wypadku, może wstąpić do jednego z klubów w siedzibie zakładu naukowego z tem, że po ukończeniu studjów wrócić może tylko do swego macierzystego klubu, względnie klubu, w którym ostatnio występował.

WOZPN wypowiedział się za zniesieniem karencji tylko w tym wypadku, jeżeli nastąpi wyraźne rozgraniczenie sportu piłkarskiego amatorskiego od zawodowego.

Zdawało się, że za utrzymaniem karencji wypowie się całe piłkarstwo warszawskie, a tu wbrew wszelkim przewidywaniom głosy były rozbite. Tylko 55 gł. wypowiedziało się za utrzymaniem karencji, a 33 gł. za jej zniesieniem

Warszawa wypowiedziała się również za zniesieniem autonomji sędziowskiej oraz za wprowadzeniem w całej Polsce rozgrywek jesienno - wiosennych.

Walne zgromadzenie postanowiło nałożyć moralny obowiązek na wszystkie kluby ligowe A-klasowe stworzenia drużyn junjorów. Drużyny junjorów winny w ciągu roku rozegrać conajmniej 10 meczów i to jako przedmecze przed zawodami drużyn głównych

Przyjęto zasadę, że w drużynach junjorów grać mogą tylko gracze do lat 17. Czas trwania tych meczów wynosić ma tylko 2x30 minut.

Warszawa zrażona pracą trenerów objazdowych PZPN postanowiła wystąpić na walnem zgromadzeniu PZPN z wnioskiem o zniesienie t. zw. trenerów objazdowych. WOZPN proponuje, aby w przyszłości PZPN przydzielał poszczególnym okręgom fundusze na angażowanie trenerów stałych t. zn. na okres przynajmniej jednego roku.

Wybory do nowego zarządu przyniosły następujący rezultat: prezes p. płk. K. Rudolf; wiceprezesi: pp. Tad. Zakrzewski, dr. A. Graber, Czesław Krug; sekretarz: p. T. Kosztowny, zastępca: p. E. Przytuła; skarbnik: p. K. Klotz, zastępca: p. Ostrowski; kapitan związkowy: p. Al. Pichelski; referent wyszkoleniowy: p. Wiśniewski; referent podokręgów: p. Sienkiewicz; gospodarz: p. Puławski; Wydział Gier i Dyscypliny: przewodniczący p. Cz. Krug; członkowie pp. Ordon, M. Pichelski, Dąbrowski, Paprocki, Rozinowicz, Szypulski, Siwek, Matuszewski, Paryzenberg.

Wydział gier i dyscypliny ligi ukonstytuował się jak następuje: przewodniczący — kpt. Kublin, zastępca przewodniczącego i referat wyszkoleniowy — p. Smid, ewidencja kar — kpt. Machinko, ewidencja graczy — p. Eysymontt, referat zagraniczny — p. Wolanin, referat kronikarski — p. Szenajch, sekretarz — p. Lipka.

Delegatami WOZPN na walne zgromadzenie PZPN wybrani zostali pp. płk. K. Rudolf, dr. J. Michałowicz, St. Frenkel, Al. Pichelski, Wł. Wilczyński.

m. al.

Sukces Kowalskiego

„Lotnik" remisuje z Forlańskim

Warszawianka przed zapowiedzianem spotkaniem z PZL. znalazła się w kłopocie. Zabrakło „niebieskich ptaków" Krzemińskiego i Weznera, a Polus i Brzóska byli kontuzjowani. Trzeba było więc poprosić o pomoc Legję. Kombinowany team przegrał 6:10.

Wobec zdekompletowania składu, jedynie walka Forlańskiego z Kowalskim mogła wzbudzić zainteresowanie. Istotnie był to emocjonujący pojedynek, który nie może pozostać bez znaczenia na układ sił naszego pięściarstwa. Kowalski za jednym zamachem wywalczył sobie drogę ku szerszej arenie bokserskiej.

Jest to niewątpliwie duży talent, ma dobry cios i wrodzone zrozumienie sztuki pięściarskiej. Typ raczej defenzywny, jakkolwiek krótkie chwile, gdy przechodził do ofenzywy, wskazują na jego bardzo duże możliwości; kto wie, czy nie powinien na niego zwrócić uwagę trener olimpijski.

Forlański zastosował złą taktykę, pragnąc za wszelką cenę „wchodzić" w przeciwnika, mimo dłuższych rąk swego rywala. Bokser Warszawianki parł dość chaotycznie naprzód, nie trafiał i był bez trudu kontrowany. Jedynie ambitny zryw na początku trzeciej rundy zapewnił mu remis. W przekroju trzech rund, Kowalski był nieco lepszy.

Debjut Doroby I, po dłuższej chorobie, trwał zbyt krótko, aby się można było zorjentować w jego formie. Doroba robi wrażenie, że zmężniał i jeszcze skrzepł fizycznie.

Wyniki techniczne: w. musza: Baśkiewicz (L.) nieznacznie bije Klichowicza (PZL); w. kogucia: surowy Jambor (PZL) niezasłużenie zwycięża lepszego technika Abramowicza (W.); w. piórkowa Pawlak (PZL) wygrywa z Szanterem (W). Szanter reprezentuje niewątpliwie bardzo dobry materjał; w. piórkowa: Kowalski (PZL) remisuje z Forlańskim; w. lekka: Błażejewski (PZL) nokautuje w 2 rundzie Kazanowskiego (W); w. półśrednia: Wasiak po nieciekawej walce zwycięża nieznacznie Miksa; Wasiak był daleki od normalnej formy; w. średnia: Wrazidło (PZL) z trudem, po chaotycznej walce, wygrywa z Zarembą (W). Wreszcie w półciężkiej Doroba I wygrywa po kilku ciosach z Karolakiem (PZL) spowodu kontuzji ucha. (KG).

Łódź popiera sprawę Cracovii

na walnem zgromadzeniu Ł.O.Z.P.N.

ŁÓDŹ, 26. 1. — Tel. wł. — Pod przewodnictwem honorowego członka ŁZOPN — p. Seweryna Malinowskiego obradowało dziś doroczne walne zgromadzenie ŁZOPN. Wyrobienie parlamentarne delegatów klubowych nie stało na odpowiednim poziomie, to też dyskusje poza nielicznemi wyjątkami były przerażająco jałowe. Ustępujące władze otrzymały pokwitowanie za swą pracę wszystkiemi głosami za wyjątkiem WKS-u. Trzy czwarte porządku dziennego załatwiono w rekordowo krótkim czasie, ale zato przy wnioskach i wyborach zmarudzono wiele godzin.

Wszystkie wnioski ustępujących władz uzyskały aprobatę. A więc postanowiono zaangażować trenera związkowego, którego praca szczególnie uwzględniać będzie życzenie prowincji, stworzyć pozaklubową klasę wstępną dla nowicjuszy, którzy będą musieli przejść obowiązkowo minimum treningów przed przystąpieniem do zawodów. Następnie omawiano wnioski Łodzi na walne zgromadzenie PZPN-u. Punkt 124 „postanowień PZPN", traktujący o karach i przewinieniach ma otrzymać zupełnie nowe brzmienie, które wprowadza większe różniczkowanie kar.

Wniosek o utrzymanie karencji na rok 1936 wywołał namiętną dyskusję. Wszyscy byli zgodni, że karencja to pomysł antykonstytucyjny i niemoralny, ale przygniatająca większość (860:140) wypowiedziała się za nim, jako za jedyną samoobroną klubów słabszych przeciwko zachłanności silniejszych. Za zniesieniem karencji wypowiedziały się kluby: ŁKS, WKS, Zjednoczone i Kruschender. Namiętną dyskusję wywołał wniosek ŁKS-u o utrzymanie autonomji sędziów. Zarząd prosił o pozostawienie mu wolnej ręki w te kwestji, wniosek jednak przeszedł w brzmieniu ŁKS-u. To był zdaje się jedyny wogóle sukces delegata klubu ligowego, minimalny w stosunku do niepowodzeń, jakie dziś poniósł.

W nagłych wnioskach wyskoczyła niespodziewanie nieszczęśliwa Cracovia. Delegat klubu fabrycznego Wima zgłosił wniosek o wypowiedzenie się za pozostawieniem Cracovii w lidze. Efekt tego przemówienia był w pierwszej chwili taki, że za nagłością wniosku wypowiedziało się niemalże całe zgromadzenie. Po wspaniałej jednak kontrprzemowie prezesa Konopki, wynik głosowania był odmienny. Za wnioskiem Wimy głosowało 144 głosów, przeciwko 170 gł., a 460 wstrzymało się od głosowania. Licząc głosy wstrzymujące, jako wypowiedziane za wnioskiem (?) — wniosek o pozostawienie Cracovii w lidze przeszedł. Wybory nowych władz wypadły następująco: prezes — naczelnik Heljodor Konopka — przez aklamację, I wiceprezes — mgr. Kalenbach (UT), drugi w.-prezes — Karbowiak (TUR), trzeci w.-prezes i przew. WG i D. — mgr. Stern (Hakoah), skarbnik — Wasiak (Widzew), sekretarz — Kazimierczak (TUR), kapitan związkowy — Cyll (ŁKS), członkowie zarządu: Kaufman (Makabi), Kreczmer ((Wima) i Cygler (Hakoah), członkowie WG i D: Hołdrowicz (SKS), Jentske (TUR), Jaczmiennik ((Mak.), Blumstein (Tajfun), Hoppe (ŁTSG), Wekfert (Wima), Lorer (Burza), Wyppich Zjedn.), Skibiński (Widzew) i Bartel (UT). Komisja rew.: Goliński, Wiankowski, Zadtke, Wajnberg i Prajs.

Delegacje Łodzi na walne zgromadzenie PZPN-u jednogłośnie upoważniono, wobec stwierdzenia faktów omijania przez PZPN w całym szeregu wypadków przepisów karencyjnych, które w okręgu łódzkim były z całą bezwzględnością szanowane — do wyjaśnień. Wreszcie przyjęto jako dezyderaty: życzenie kierownika okręgowego urzędu w. f. w Łodzi o bezwzględne przestrzeganie badania lekarskiego piłkarzy i roztoczenie pewnej opieki nad klubami t. zw. dzikimi. Z innych uchwał wymienić jeszcze należy podarunek, jaki otrzymał zarząd ŁZOPN-u od walnego zgromadzenia w postaci dwu dodatkowych terminów, w r. b. przypada bowiem jubileusz 15-lecia związku i planowane są poważniejsze spotkania reprezentacyjne. ŁKS zgłosił w tej sprawie votum separatum.

WALNE ZEBRANIE LUBELSKIEGO O.Z.P.N. po monotonnym przebiegu zakończyło się wyborem nowych władz w składzie nast.: prezes — ppłk. Partyka (b. kierownik sekcji p. n. Legji warszawskiej), członkowie zarządu — prok. Kucharzewski, kpt. Polniaszek, mgr. Oppenheim, kpt. Salustowicz, Sobocki, Krzesiński, inż. Wyszyński, mgr. Malinowski, Feder, Wołdygowski; W. G. i D. — mgr. Matejec, Holcberg, sierż. Śmietana, Grabowski, por. Urban, sierż. Podeszwa.

Delegację na walne zebranie P. Z. P. N. stanowią p. p.: ppłk. Partyka i mgr. Oppenheim. Walne zebranie nie uchwaliło żadnych dyrektyw dla delegacji, a stanowisko tejże na walnem zebraniu P. Z. P. N. będzie przedmiotem obrad na najbliższem posiedzeniu Zarządu Lub. O. Z. P. N.

WALNE ZEBRANIE KIEL. O.Z.P.N. odbyło się w ub. niedzielę w Częstochowie. Prezesem zarządu wybrano ponownie inż. Bijasiewicza z Sosnowca, do zarządu zaś weszli pp.: Kanus, Kosiński, prok. Jarzębiński, Juchnicki, Filus, Szmekiel i Bieda. Przewodniczącym wydz. gier i dyscypliny wybrano przez aklamację p. Szmerdta, jako członkowie wydziału weszli pp.: Bartoszek, Brzozowicz, Kochel, Bierenholz, Kurek i Kost. Delegatami na walne zebranie P.Z.P.N. zostali wybrani pp.: inż. Bijasiewicz, Kanus, Wolski i Bukowski.

Walne zebranie wypowiedziało się za utrzymaniem karencji, przeciwko utworzeniu lig okręgowych, postanowiono poprzeć wniosek zarządu P.Z.P.N. w sprawie reorganizacji P.K.S. oraz wyrażono zgodę na przyłączenie O.Z.P.N. gu radomskiego do warszawskiego O.Z.P.N.

CHORZÓW, 26.1. — Tel. wł. — W Katowicach odbył się dzisiejszej niedzieli doroczny sejmik sędziów piłkarskich Śląska. Zebranie miało przebieg bardzo harmonijny. Przez aklamację wybrano jednogłośnie ustępujący zarząd z prezesem inspektorem Labandem i wiceprezesem Gertlichem na czele, sekretarz Drozd, skarbnik — Linke, obsada — Gryc, referent kwalifikacyjny Richter. PP Laband i Drozd przyjęli swe urzędy poraz dziesiąty. W zebraniu uczestniczyli pp. Zybierski i Antoszewski ze śląskiego OZPN-u oraz kpt. Komander, delegat Urzędu Wych. Fiz.

•

PROJEKTOWANE NA 25 I 26 MECZE OGNISKA KPW wileńskiego w Prusach Wschodnich zostały spowodu złych warunków atmosferycznych przesunięte o tydzień na 1 i 2 lutego.

NARCIARZE AZS WILEŃSKIEGO gremjalnie wybierają się do Worochty na mistrzostwa akademickie. Na czele reprezentacji stoją: Starkiewicz, Pimpicki i Perłowski.

JERZY KEPEL, AZS Wilno — wicemistrz Polski i mistrz Wilna w wioślarstwie, wyjechał przed kilku dniami do Budapesztu na studja wychowania fizycznego.



SUKCESY KOSZYKAREK POGONI
Mimo przydziału do kl. B. pokonały one w grach o puhar P. Z. G. S. mistrza okręgu—Czarnych 11:5. Od lewej: Weiss, kier. sek. Łuszczyńska, Barańska,, Neusterdówna, (siedzą) Lichterska, Strawska i Pawłówna..



PRZEDOLIMPIJSKA ZAPRAWA PIŁKARZY ŁODZKICH
Stoją od lewej: Pisarski, Gałecki, Tadeusiewicz, Janiszewski, instr. mgr. Radwański, Lenart, Gątkiewicz, Lewandowski, Frankus, Świętosławski; (klęczą): Augustyniak, Leśmiński, Chojnacki, Sowiak, Owczarek, Triebe i Przeradzki.



SPODENKIEWICZ
ze swoim trenerem Konarzewskim. Łodzianin pokonał coprawda Krawieckiego, ale wypadł znacznie bladziej, niż przed tygodniem z Kozlowskim.



SZERMIERZE ŁÓDZCY
Rozgrywają mistrzostwo miasta w konkurencji drużynowej. Oto zespoły Policji (siedzą) i Tramwajarzy po meczu wygranym przez pierwszych.

Bezpłatną wycieczkę do Garmisch zdobywa Lwów

Verey najlepszym sportowcem!

Wyniki dorocznego plebiscytu Czytelników Przeglądu Sportowego

Nigdy jeszcze dotychczas nie rozegrała się w naszych plebiscytach tak zacięta walka, o miano najlepszego sportowca polskiego, jak obecnie. Dwu kandydatów. przez cały dystans tego wyścigu biegło ramię przy ramieniu i dopiero skrupulatne obliczenie głosów zadecydowało o zwycięstwie najszybszego wioślarza Europy —

Rogera Verey'a,

jak się to mówi, o pierś — przed Kazimierzem Kucharskim, super asem średnich dystansów bieżni.

Z oddanych **2751 kartek** wyborczych wynikałoby, że obydwaj znakomici nasi sportowcy w równej mierze zasługują na pierwszeństwo. Ale regulamin plebiscytu musi być przestrzegany, przeto nieznaczna nawet różnica głosów rozstrzygnęła sprawę.

A więc puhar wędrowny prezesa Z. P. Z. S. płk. dypl. Juljusza Ulrycha zdobył za rok 1935-ty (po raz pierwszy w naszych plebiscytach) przedstawiciel wioślarstwa, — krakowianin Roger Verey. Uprzednio pierwszeństwo to należało zawsze do lekkoatletów!

*

Pełna lista 10-ciu najlepszych sportowców polskich jest tak wymowna, że szczegółowe uzasadnienie opinji naszych Czytelników uważamy za zbędne. Każdy wieczem wyróżnili się w r. 1935-ym: Walasiewiczówna (rekordzistka świata), Marusarz (fenomen skoków narciarskich), Jędrzejowska (triumfatorka kortów Anglji), Rotholc (wysuwany do reprezentacji bokserskiej Europy), Sznajder (zdobywca granicy 410 cm. o tyczce), Chmielewski (bohater meczu z Niemcami), Napierała (podwójny mistrz kolarski Polski), czy Kotlarczyk II (niezawodny reprezentant naszych barw w piłkarstwie).

Oto jaka ilość głosów padła na poszczególne nazwiska:

1) Roger Verey	**25.318**
2) Kazimierz Kucharski	**24.971**
3) Stan. Walasiewicz	**21.702**
4) Stanisław Marusarz	**14.841**
5) Jadwiga Jędrzejowska	**14.157**
6) Szapsel Rotholc	**11.220**
7) Wilhelm Sznajder	**10.919**
8) Henryk Chmielewski	**9.663**
9) Bolesław Napierała	**6.442**
10) Józef Kotlarczyk	**5.180**

Z prawdziwą satysfakcją notujemy fakt, że na wymienioną listę padło

około 95 proc. głosów,

co wskazuje na niezwykłą konsolidację opinji. Przypominamy, że przed rokiem cieszyliśmy się niemniej, gdy 90 proc. głosów skupiła pierwsza dwudziestka kandydatów.

Obecnie w drugiej dziesiątce znaleźli się: 11) Ehrlich, 12) Lokajski, 13) Wajsówna, 14) Noji, 15) Martyna, 16) Daniel, 17) Br. Czech, 18) Kwaśniewska, 19) Segda i 20) Nehringowa. Ta partja oraz kilkunastu innych sportowców, których trudno wogóle sklasyfikować, — zdobyła łącznie zaledwie ponad 6 tysięcy głosów, a więc niewiele więcej, niż 10-ty na liście Kotlarczyk II.

A teraz przypominamy jeszcze, że bohaterowie tegoroczni jeszcze podczas plebiscytu poprzedniego znaleźli się na bardzo dalekich miejscach: Verey (15), Kucharski (19), Chmielewski (22), Jędrzejowska (24), a Sznajdra wogóle nie sklasyfikowano!

*

Drugą częścią plebiscytu była, jak wiadomo, walka uczestników głosowania o nagrodę w postaci bezpłatnego wyjazdu na Olimpjadę zimową. Stawały do niej, oczywiście tylko te osoby, które dołączyły do swych kuponów 1 zł. w znaczkach pocztowych. Z opłat tych wpłynęło na fundusz olimpijski

803 złote,

podczas gdy bezpłatnych kuponów nadesłano 1947 i te brano pod uwagę jedynie przy podziale gratisowych prenumerat.

Bardzo dużo kartek wyborczych przewidziało trafnie wszystkie 10 nazwisk, stąd zresztą pochodzi owa konsolidacja opinji. Nikt jednak nie ułożył listy całkowicie trafnie, a najbardziej zbliżyli się do niej ci, którzy zdobyli 52 pkt., na możliwych 55. Ponieważ osób takich było pięć, zaszła konieczność losowania, gdyż nagroda pierwsza jest niepodzielna. W ten sposób

bezpłatną wycieczkę do Garmisch zdobył p. Bolesław Bolibrzuchowski ze Lwowa,

którego kupon przedstawia się jak niżej:

1) Verey	10
2) Kucharski	9
3) Walasiewicz	8
4) Sznajder	4
5) Marusarz	6
6) Rotholc	5
7) Jędrzejowska	4
8) Chmielewski	3
9) Napierała	2
10) Kotlarczyk II	1
razem	52

Najpierw trafna ocena sportowa, a potem szczęśliwy los sprawiły zatem, że p. Bolibrzuchowski uda się na Olimpjadę zimową, jako laureat plebiscytu Przeglądu Sportowego, czego mu

serdecznie gratulujemy.

*

19 nagród w formie prenumeraty naszego pisma rozlosowano między uczestników plebiscytu, jak następuje: **roczna prenumerata** — p. Fryderyk Gutman, Kraków, 52 pkt. Pozostali trzej współzawodnicy, którzy osiągnęli również 52 pkt. otrzymają **półroczną** prenumeratę, mimo, że takich nagród wyznaczono początkowo tylko dwie. Nagrody te zdobyli: pp. Bohdan Kozankiewicz — Brwinów, Jerzy Adamski — Łódź i Józef Wołoszyn — Lwów.

VI, VII i VIII nagrody — kwartalne prenumeraty zdobyli: Józef Jonik — Chorzów, Mieczysław Samet — Warszawa i Czesław Brzozowski — Krasnystaw. Ostatnich dwanaście nagród, miesięczna prenumerata, otrzymają pp. Mieczysław Sowa — Kraków, Alfred Monczyński — Lwów, Władysław Baccareli — Warszawa, Tadeusz Zygmański — Warszawa, Jan Sokołowski — Warszawa, Stefan Daum — Warszawa, Eugeiniusz Pawłuk — Mielnica n/Dn., A. Żuch — Wołoszczyzna, M. Goldman — Międzyrzec, Wiktor Lichnowski — Borysław, Teodor Komcudera — Mysłowice i Zygmunt Śledziowski — Mińsk Mazowiecki.

Dr. Henryk Szatkowski

Narciarzom zrobiono krzywdę

P. Rafał Malczewski w sympatycznych feljetonach na łamach Gazety Polskiej łagodnie nakłania współziomków do odwiedzania Zakopanego. Pewnie w przyszłości wdzięczna „letnia stolica" uczci tą jego działalność trwałym wyrazem pomnika. W numerze jednak z dnia 23 stycznia 1936 r. przerwał p. Malczewski swą propagandę zimy zakopiańskiej, poddając ostrej krytyce organizację reprezentacji Polski na Olimpjadzie.

Zapewne w swych oderwanych założeniach ma p. Malczewski wiele racji, ale dyskusja zasadnicza w momencie bezpośrednio przedolimpijskim nic nie zmieni, bo jest zapóźno. Conajwyżej będzie niepożądaną dywersją w momencie głównego ataku.

Nie mogę zato zgodzić się z p. Malczewskim w jego hurtowej i, powiedzmy szczerze, pogardliwej ocenie naszych zawodników olimpijskich, jako „Olympia-girls". Wedle p. Malczewskiego „chłopców tych w większości wypadków oderwano od zawodowej pracy lub nicnierobienia...", stworzono z nich zawodowych sportowców co ma, zdaniem p. Malczewskiego, ten skutek, że w miejsce zapału, entuzjazmu, wynikającego z wewnętrznej potrzeby wyżycia się w sportowym wyniku — mamy dziś odrabiane zawodowo pensum odbieganych kilometrów lub odskakanych metrów.

Trudno mi zgodzić się z p. Malczewskim i dziwi mnie, że mieszkając stale w Zakopanem nie zadał sobie trudu przyjrzenia się bliżej zawodnikom, których przecież w wielu wypadkach zna osobiście.

Zarzut „oderwania od zajęć lub nicnierobienia" jest niesłuszny i krzywdzący. Nie operujmy ogólnikami. P. Malczewski wie dobrze, że Bronek Czech w czasie swej wytężającej kariery zawodnika olimpijskiego potrafił skończyć z dobrym wynikiem wyższy zakład naukowy i jest dziś pierwszorzędnym instruktorem wychowania fizycznego. A przecież wiemy, że wielu ludzi mając lepsze osobiste warunki, nie jest w stanie wogóle skończyć swych studjów.

Wiemy wszyscy dobrze, że Górski jako mechanik, a Orlewicz jako student medycyny pracują stale i dużo i godzą swą pracę z treningiem olimpijskim. Karpiel pracuje na roli i utrzymuje rodzinę. Andrzej Marusarz jest przewodnikiem i instruktorem. Stanisław Marusarz pracuje również jak umie.

Mogę p. Malczewskiego zapewnić, że bardzo, bardzo często kierownictwo grupy olimpijskiej musi tolerować nieobecność na treningach, którą zawodnicy usprawiedliwiają znalezioną okazją zarobienia kilkudziesięciu złotych, czy to przy ciesielce, czy przy innych robotach.

Łuszczek ostatnio został pominięty przy zestawianiu zespołu olimpijskiego bo jeszcze nie przyszedł do siebie po grypie, której nabawił się, pracując miesiącami na Kasprowym, w naprawdę ciężkich warunkach.

Zostawmy zresztą te szczegóły „biograficzne" — naprawdę zarzut „oderwania od zajęć lub nicnierobienia" w odniesieniu do zawodników olimpijskich jest brzydki, nieprawdziwy i krzywdzący. Jeżeli któryś czasem jest bez zajęcia — to nie dlatego, jak p. Malczewski sądzi, że go „Olimpjada" od niego oderwała, ale dlatego, że dziś czasem trudno o pracę i trzeba jej dobrze poszukać.

Nie mogę również zgodzić się z opinją jakoby wyniki naszych zawodników pozbawione były serdecznego entuzjazmu i zapału. Sam zawsze bardzo sceptycznie odnosiłem się do obowiązkowości czy karności grupy olimpijskiej, muszę jednak stanowczo stwierdzić, że kto raz widział skoki Staszka Marusarza lub zaciętość Karpiela w biegu, ten nigdy nie pozwoliłby sobie na podobne dygresje na temat wewnętrznych przyczyn, które tych ludzi do takiego a nie innego traktowania zawodów sportowych i zadania reprezentacji olimpijskiej skłaniają.

Może kiedyś, gdy poziom materjalny naszego społeczeństwa dosięgnie wyżyn anglosaskich, ujrzy p. Malczewski upragniony ideał „czystego" amatorstwa — ludzi, których stać na to, by bez czyjejkolwiek pomocy, z własnej kieszeni pokrywać koszta uprawianego

Dziś jeszcze tak nie jest, dziś jeszcze musimy naszym najlepszym zawodnikom pomagać, ale fakt, że opiekę lekarską, dobry sprzęt, trenerów i inne pomoce uzupełniające tylko ich zapał i dobre chęci, otrzymują od państwa, nie upoważnia p. Malczewskiego do nazywania ich „Olympia-girlsami".

Są to przecież ludzie, którzy równie poważnie i ciężko w swoim zawodzie jak p. Malczewski pracują, a za uprawianie sportu napewno nie są wynagradzani.

Dr. Henryk Szatkowski

Polska Makabi

chce wygrać II światowe igrzyska zimowe

Niezadługo już, bo w dniach 18 — 24 lutego odbędą się w Banskiej Bystrzycy II Igrzyska Zimowe Makkabi. Poraz pierwszy kluby żydowskie spotkały się ze sobą na śniegu w Zakopanem, w roku 1933.

Kapitan polskiej Makkabi, p. inż. Abeles, jest równocześnie kapitanem Światowego Związku i może nam z tej racji udzielić wyczerpujących informacyj o stanie przygotowań do II Igrzysk.

— Wśród zgłoszonych 14 państw widzimy wszystkich uczestników z Zakopanego. Nie mamy tam narazie rywali tak groźnych, którzyby mogli nam odebrać supremację w narciarstwie. Są jednak tacy, których jeszcze nie znamy. W pierwszym rzędzie Niemcy, mogący zgotować olbrzymią niespodziankę, dalej zaś Szwajcarzy.

Za faworytów uważam jednak Polskę i Czechosłowację. Te dwa związki zetrą się ze sobą w kombinacji norweskiej, podczas gdy w kombinacji alpejskiej pierwszeństwo trzeba będzie chyba oddać Austrjakom. Na ostatnich Igrzyskach mieliśmy Mückenbrunna, który wygrał zjazd, dzisiaj nie mamy godnego zastępcy.

Ekspedycja nasza liczebnie skromna, gdyż obejmie tylko dwóch saneczkarzy i czterech narciarzy. Tytułu mistrza w biegu płaskim bronić będzie Warenhaupt (Makkabi — Kraków), który jest w dobrej formie i powinien utrzymać się na swej pozycji. Również wicemistrz ostatnich Igrzysk — Kallfus (Hasmonea — Lwów) wchodzi w skład ekspedycji, jako murowany kandydat. Dalsze dwa miejsca nie są jeszcze obsadzone, kandydatów zaś jest bardzo dużo. Wchodzą w rachubę: Katz, Ehrlich (Kraków), Schifflendrün, Besner, Donner, Lutwak (Lwów), Glücklich, Beer (Krzemieniec), dr. Robinsohn (Bielsko), Kannegieser (Nowy Targ), Schwarzbart, Strahl, Schwartzbartówna (Zakopane) oraz Enker, Enkerówna (Krynica). Niestety braknie Zwicklera, odbywającego służbę wojskową.

W dziedzinie saneczek jesteśmy bezkonkurencyjni. Wicemistrz Europy — Enker i Enkerówna — nieoficjalna, ale de facto najlepsza, saneczkarka Europy wystarcza na wygranie wszytkich konkurencyj. O ile byłoby jeszcze jakieś miejsce w ekpedycji — pojedzie łyżwiarz do jazdy sztucznej.

— Czy kandydaci na wyjazd przechodzą odpowiednią zaprawę?

— Zrobiliśmy co się dało. Zawodnicy przeprowadzili trening przygotowawczy. Niestety, „czarna zima" przekreśliła wszytkie nasze rachuby. Jest jednak nadzieja, że uda się przeprowadzić mistrzostwa polskiej „Makkabi" w dn. 8 i 9 lutego w Krzemieńcu, a wówczas uzyskamy sprawdzian naszych możliwości.

(rg.).

Łyżwiarze w Zakopanem

ZAKOPANE, 26.1. — Tel. wł. — W niedzielę ogłoszono oficjalną klasyfikację międzynarodowych zawodów łyżwiarskich o mistrzostwo Zakopanego.

W jeździe figurowej panów mistrzostwo zdobył Rarzenhoffer (Wiedeń), osiągając 229 pkt. na 300 możliwych, 2) Sojka (Śląsk) 223 pkt., 3) Breslauer (Śląsk) 205 pkt.

W jeździe figurowej pań pierwsze miejsce zajęła mistrzyni Polski Popowiczowa, uzyskując 189 i 1/2 pkt. na 240 możliwych, 2) Reisinger (Wiedeń) 189 pkt., 3) Scheibertówna (Śl.) 176 pkt.

W jeździe parami pierwsze miejsce przyznano parze węgierskiej Lewitzky — Dilinger z notą 9,9 pkt. na 12 możliwych, drugie miejsce przyznano parze polskiej Bilorówna — Kowalski z tą samą ilością punktów, 3) para Hawel — Heidinger (Wiedeń) 9,6 pkt.

Sędzią głównym zawodów był p. Kowalski. Pozatem w skład komisji sędziowskiej wchodzili: Węgier Szallay, b. mistrz świata w jeździe figurowej i wiedeńczyk Bohatsch.

LECHJA — ZAKOPANE 4:2

W ubiegłym tygodniu odbył się w Zakopanem mecz hokejowy, w którym lwowska Lechja zwyciężyła reprezentację miejscową w stos. 4:2 (1:1, 2:0, 1:1). Gra była utrudniona spowodu silnego śniegu.

Lwowianie mieli naogół przewagę i wygrali zasłużenie. Pierwszą bramkę zdobył Dmyterko dla Zakopanego, wyrównał Kowalski. W drugiej tercji Lechja umacnia swą pozycję, zdobywając bramki przez Goetza i Trusza I. W trzeciej tercji gra jest bardziej równa Zakopane nadrabia stracony teren drugą bramką przez Trusza II, na co jednak goście odpowiadają skutecznym strzałem Goetza, który ustala wynik.

W drużynie lwowskiej wybili się na pierwszy plan obrona oraz Trusz I i Goetz; Sokołowski II zawiódł. W drużynie miejscowej dobrzy: Trusz II, Dmyterko, Stachura, Wowkonowicz.

W czasie przerw popisywali się łyżwiarze wiedeńscy. Po zawodach prez. Jamontt wręczył lwowskiej drużynie upominki.

Hokeiści kanadyjscy rozegrają tylko jeden mecz przed Igrzyskami; we wtorek w Paryżu.

PODZIĘKOWANIE

W imieniu 1 Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego składam najserdeczniejsze podziękowania JWPanom Dyrektorom wytwórni filmowych: National-Film-Corporation, Universal, Sfinks Paramount, Leo-Film, Fox Film, Agefilm i Metro-Goldwyn Mayer za bezpłatne wypożyczanie filmów dla Świetlicy Żołnierskiej.

Dowódca Pułku.

Strzelcy fińscy gotowi!

Helsinki, w styczniu.

Eliminacje reprezentacji Finlandji na zawody Strzelca w Zakopanem odbyły się w Kuopio. Na starcie stanęło 23 zawodników. Strzelano do tarcz o wymiarach polskich. O poziomie strzelania świadczy fak,t że na 230 oddanych strzałów było 221 celnych, a 109 „dziesiątek".

Narciarsko spisali się strzelcy fińscy też doskonale. Zwyciężył Markkanen w 2:34:53,2 na 25 klm.; 2) Uittu 2:34:07, 3) Olli Karppinen — brat słynnego narciarza Klausa 2:35:02, 4) Tolonen 2:37:17. Pozatem do reprezentacji wejdą zawodnicy, którzy startowali na eliminacjach olimpijskich w Sotkamo, ale do Garmisch nie zakwalifikowali się: Lelonen (piąte miejsce) i Juuppurainen (siódmy); Tuppurainen przed dwoma laty był mistrzem Finlandji na 17 klm. Zwycięzca eliminacji w Kuopio, Markkanen jest wielostronnym sportowcem i mistrzem wieloboju Strzelca: rzuca kulą 12.60, oszczepem 54 mtr.

Kierownik sportu w Strzelcu znakomity teoretyk Pihkala, który też przyjeżdża do Zakopanego, twierdzi, że jego drużyna jest lepsza od patrolu wojskowego, który pojechał do Garmisch. Aby była stuprocentowa — brak tylko Leilkkinena, ale on startuje w Garmisch na 50 klm. Kierownikiem drużyny będzie kpt. Autti.

Kalbarczyk wygrywa w Davos

DAVOS, 26.1. — Tel. wł. — Z prawdziwą przyjemnością notujemy znaczny sukces Janusza Kalbarczyka, trenującego od tygodnia na najlepszym torze świata w Davos. Łyżwiarz Polski jest już w doskonałej formie i, zdaje się, szanse jego na Olimpiadzie są lepsze, niż przypuszczaliśmy. W niedzielę w międzynarodowym biegu na 3000 mtr. zajął on bezkonkurencyjnie pierwsze miejsce w niezłym czasie 5:20.5, bijąc Szweda Johanssona 5:25.7 i najlepszych łyżwiarzy niemieckich: Samesa 5:26.8 i Sandtnera 5:27.1.

NEHRINGOWA NIE JEDZIE DO SZTOKHOLMU.

Zarząd Polskiego Związku Łyżwiarskiego komunikuje, że wobec niemożliwości prowadzenia dalszych treningów przez Zofię Nehringową postanowiono nie wysyłać jej na łyżwiarskie mistrzostwa świata w Sztokholmie.

Nehringowa miałaby szanse w tych zawodach, o ile odbyłaby przynajmniej 50 treningów, z tego 20 w Wiedniu, a 30 w Warszawie.

Zdaniem naszem i fachowców zagranicznych start Nehringowej, nawet w najlepszej formie, rozwiałby tylko legendę o jej światowej klasie. 30 treningów w Warszawie niczby jej nie pomogło.

Z chwilą jednak gdy „zafundowano" Nehringowej pobyt w Wiedniu, potoby startowała w Sztokholmie, obowiązkiem PZŁ. było wysłać ją do stolicy Szwecji.

MONACHJUM, 26.1. — Tel. wł. — Na skoczni Steckenberg odbyły się skoki z udziałem Skandynawów. Zwyciężył Hedjerson (Szwecja) 329,5—68 mtr. przed Norwegiem Soerensenem 322.—67 mtr. Najdłuższy skok miał Szwed Johansson 73 mtr.

MAJCHRZYCKI MA GŁOS.

W związku z artykułem „Warta ciągle bez konkurencji", umieszczonym w numerze 2 „Przeglądu Sportowego" oświadczam, iż w konferencji mojej z Seweryniakiem przed spotkaniem Seweryniak — Sipiński nie był poruszony problem tatkyczny walki z Sipińskim i nie uczyłem Seweryniaka jak ma walczyć przeciw Sipińskiemu.

Powyższe potwierdził mi oficjalnie Seweryniak.

OTO ŻONA BOKSERA!

Marcel Thil na łonie rodziny

— Oto żona boksera!

Niewiadomo czy w słowach tych mieściła się zazdrość, politowanie, czy ciekawość?

Żona boksera? Jak żyją takie istoty, czy są szczęśliwe, czy mają tę samą radość życia, jak tysiące kobiet, których mężowie poświęcili się innym zawodom?

Na pytania te daje odpowiedź pani Georgette Marcelowa Thil, której mąż właśnie obronił, po raz już niewiadomo który, tytuł mistrza świata.

Madame Georgette wyrosła w rodzinie i świecie bokserskim. W jej słowniku dziecięcym znalazły się wkrótce słowa: rękawice, k. o., równolegle do „papa" czy „mama" Geo jest przecież córką znanego menażera francuskiego Taitarda — dzisiejszego opiekuna Thila.

Geo przyznaje się bez zastrzeżeń, że nigdy nie przychodziło jej na myśl zostać żoną boksera. Nie dlatego, by odczuwała wstręt do pojedynków na pięści; nie mdlała widząc krew na ringu. Ale poprostu bokserzy byli dla niej tak codziennem zjawiskiem, że przecież miała prawo czego innego oczekiwać od życia, niż męża z porozbijanemi muszlami usznemi.

Stało się jednak inaczej, m-lle Geo zakochała się w Thilu. A nie był to dzisiejszy sławny na cały świat król wytrzymałości. Był sobie taki skromny Marcel, który tylko co zdjął mundur marynarski i legitymował się jedynie tytułem mistrza floty wojennej.

Thil nie odrazu stał się sławnym, ale od pierwszych kroków na ringu odznaczał się wielką odwagą.

I stała się rzecz zabawna. Ten twardy człowiek nie miał śmiałości prosić o rękę swej ukochanej. Musiał go wyręczyć jego przyjaciel, który z tą misją zwrócił się do papy Taitarda.

I zaczęła się idylla. Georgette stała się małżonką boksera. Myślicie, że pojechali w podróż poślubną slipingiem. Broń Boże! Thil posadził swą ukochaną na tylnem siodełku motocykla i wyruszyli do Cherbourga. Zobaczyć morze, zobaczyć szare pancerniki, pokazać chłopcom w granatowych mundurach swą najdroższą.

A potem rozpoczęło się twarde życie: robienie wagi, treningi, sparringi, mecze. Ale Georgette czuła się szczęśliwa. Szczęście jej polegało przedewszystkiem na obserwacji jak mąż awansował w przeciągu siedmiu lat pożycia małżeńskiego.

A cóż Marcel? Pewnego dnia powiedział w ten sposób:

— Nie można być kompletnie szczęśliwym, jeśli się nie posiada dziecka!

Państwo Thil mają teraz córeczkę. Dziecko jest dla mistrza świata wszystkiem. W chwilach zwątpienia, które są bardzo częste i charakterystyczne dla bokserów, Marcel bierze na kolana córeczkę i długo z nią przesiaduje.

— To wszystko co robię — to dla ciebie ma fille.

Thil nie znosi aby jego żona obserwowała jak walczy na ringu. Madame Georgette ma jedynie zezwolony wstęp na sparringi i to raczej z tytułu córki menażera a nie męża boksera.

Thil w 1932 r. wyjechał do Londynu aby spotkać Len Harveya. Zabrał z sobą swą małżonkę aby jej pokazać Londyn. Madame miała srogo zapowiedziane, że nie wolno jej się pokazywać na widowni. Nie wytrzymała jednak. Albert Hall była tak tłumnie wypełniona po brzegi, można było zapaść w tłum niepostrzeżenie. W pierwszych rzędach siedziała nawet Zuzanna Lenglen, król hiszpański Alfons XIII!

Był pusty fotel w pierwszym rzędzie. Geo myślała, że zajmie go niepostrzeżenie. A jednak Thil wyczuł jej obecność jakimś dziwnym instynktem i już na przerwie można było usłyszyć.

— Wyjdź stąd natychmiast!

Cóż było robić, żona boksera musiała pozostać w szatni i tylko krzyki, które dochodziły z sali pozwalały jej domyślać się co się dzieje na ringu.

Od tej pory Georgette nie chodzi na mecze swego męża. Pozostaje w domu i rola jej się ogranicza do przykładania kompresów po walce.

Chwile po meczu są najszczęśliwsze w jej życiu. Wówczas zapomina na kilka dni, że jest żoną boksera. Marcel pragnie odprężenia psychicznego. Rozpoczynają się wędrówki po Montmartrze, kina, restauracje, tańce. A Thil lubi tańczyć namiętnie.

Jeszcze jeden kłopot ma madame Thil. Wprawdzie mąż jej nie jest Appolinem, a jednak po każdej walce dostaje setki listów od nieznanych wielbicielek. Proszą o spotkanie, chcą podziwiać twarde mięśnie mistrza świata. Thil nie czyta tych słodkich listów. Do obowiązków pani Geo należy załatwianie tej korespondencji. Można się łatwo domyślić jak złośliwe są odpowiedzi!

A więc wreszcie, czy madame Thil jest szczęśliwa? Twierdzi, — że tak. Kobieta zawsze jest szczęśliwa, gdy z dwupokojowego mieszkanka na piątym piętrze przeniesie się do luksusowych apartamentów na pierwszej kondygnacji i ma własne auto. A jednak?..

Georgette już teraz cieszy się z zapowiedzi męża, że rok 1936 będzie ostatnim w jego wspaniałej karierze.



CHOINKA U PAŃSTWA THIL

Mistrz świata, żona jego, teść i menażer, Taiard ze swą żoną — zapatrzeni są w maleńką Danny — faworytkę całego Paryża.

Szybkość decyduje!

Pierwszy start kawalerzystów polskich Berlinie

Berlin, 25 stycznia.

W Deutschlandhalle pachnie końmi! Pod tem hasłem wprowadził siz sport hippiczny do najpiękniejszej hali Europy.

Inauguracyjna impreza zaopatrzona została naturalnie w okazałe ramy. Na najpiękniejszą pochwałę zasługuje dotąd strona dekoracyjna. Olbrzymia hala robi wrażenie miłe i niemal „intymne". Pozatem pod wszelkiemi względami przesyt; przesyt konkurencyj i przesyt zgłoszeń w każdej z konkurencyj. Tylko 3 narody: Polska, Italja i Niemcy zgłosiły pełne ekipy (Szwecję i Danję reprezentują pojedyńczy jeźdźcy), ale większość konkurencyj obsadzona jest krociowo.

Skutków tego przekroczenia programu doświadczyliśmy już u wstępu. Do pierwszej międzynarodowej konkurencji, o nagrodę wystawy „Zielony Tydzień" („Grüne Woche") zgłosiło się w jednym tylko oddziele 118 koni, z czego 91 stanęło na starcie. Konkurs przedłużał się w nieskończoność, a najgorliwsi i najbardziej wygłodzeni zwolennicy sportu konnego ledwo wytrzymali do końca.

Inauguracyjny konkurs skoków myśliwskich miał naogół charakter łatwego parcoursu, poza dwoma nasypami nie stawiano koniom poważniejszych zadań. To też nic dziwnego, że ogromna ilość startujących przebyła tor bez błędu. Decydowała więc szybkość. Konkurs rozegrano w dwu oddziałach, pierwszy zgromadził towarzystwo słabsze, drugi elitę końską. Z koni polskich startowało 10 w pierwszym, a 3 w drugim oddziele. W pierwszym oddziele zrobiło aż 29 koni bezbłędny parcours, między niemi znalazły się Zbój (por. Komorowski), Znachor (por. Komorowski), Moskal (Römmel) i Warszawianka (por. Czerniawski). Niestety konie polskie były nieco za wolne. Czas Zbója 69,2 sekundy wystarczył na 8-me miejsce w konkursie, Warszawianka z 72,4 sek. zajęła 11-ste miejsce, a Znachor z 73,1 sek. 12-ste miejsce. Tuż za nim uplasował się Moskal. Zwycięzca Temme na Fasso zużytkował tylko 64,2 sek., drugi por. K. Hasse na Fridolinie 66,4 sek., trzeci dr. Bartram na Amnerisie 67,1.

Z pozostałych koni polskich omal, że nie urosła na bohatera wieczoru Wizja. Porucznik Komorowski stwierdziwszy, że tylko doskonałym czasem można wybić się jeszcze na czoło, przejechał tor w bardzo ostrem tempie, uzyskując rzeczywiście najlepszy czas wieczoru: 62,2 sek.! Niestety u końca znakomitego wyczynu zrzuciła Wizja ostatnią, najłatwiejszą przeszkodę, zarabiając cztery punkty. Duncan zrobił 3 punkty, Zbieg 4, a Savannah 8 punktów karnych. Wcale nie popisali się Dyon i Zefir, sprawiając w obu wypadkach por. Czerniawskiemu sporo kłopotów.

W drugim oddziele wygrał konkurs również Temme, tym razem na znakomitym Egly w czasie 61,2 sek. Ten młody jeździec może stać się spadkobiercą Axel Holstra, tembardziej, że startuje przeważnie na jego koniach. Drugie miejsce obsadził por. Brandt na Derby, trzeciem podzielili się Temme na Nordland i por. Bonivento (Italja) na Serpe. Również wyjątkowo pewnie skacząca Kikimora pod mjr. Lewickim miała bezbłędny parcours, czas jednak (71,1 sek.) był za słaby, aby zająć klasyfikowane miejsce. Również Römmel na Sabince i Saharze nie miał szczęścia.

Duże nadzieje budzi wśród polskich jeźdźców rozpoczęty w sobotę konkurs wszechstronności konia o nagrodę Niemieckiego Komitetu Olimpijskiego dla Hippiki. Wśród 30 startujących znalazł się i mjr. Lewicki na Duncanie. W pierwszej części konkursu odbyły się skoki myśliwskie na długim torze. 13 koni, a między niemi Duncan, przebyło tor bez błędu. W dalszej części — skoki myśliwskie na torze o licznych i krótkich skrętach — 8 koni nie zrobiło żadnego błędu. Ale tylko 4 konie przetrwały obie części bez punktów karnych. Na nich to startują jeźdźcy do trzeciej części konkurencji tresury konia, jako faworyci (czas nie odgrywa roli!). Są to: mjr. Lewicki na Duncanie, mjr. von Lena na Herrscher, por. Brinkmann na Guntram i kpt. von Langsdorff na Fortunie. Tresura odbędzie się dopiero na zakończenie turnieju.

H. Gliner.

BERLIN, 26.1. — Tel. wł. — Program całej prawie niedzieli wypełniony został skokami myśliwskiemi o wielką nagrodę narodowo - socjalistycznego odrodzenia. W przeciwieństwie do pierwszych dwu dni turnieju ustawiono bardzo ciężkie przeszkody, które nawet od koni najwyższej klasy wymagały 100 proc. wysiłku. Szczególnie przy krótkiej odległości ustawione płoty, brane niemal bez rozbiegu i potrójna barjera sprawiały koniom nadmiar kłopotów. Punkty karne sypały się jak z rogu obfitości.

Do wydostania się na czoło setki startujących jeźdźców i koni potrzeba był wyjątkowej klasy. Z mistrzów polskich, którzy wzięli udział w dzisiejszym konkursie najlepiej poszło mjr. Lewickiemu, który na Duncanie miał 8 karnych punktów i dzięki niezłemu czasowi (73.4), ulokował się ex-aequo z wczorajszym triumfatorem Temme na Biance na 10-em miejscu. Duncan, bodajże najmłodszy koń w turnieju, zapowiada się bardzo obiecująco, czego dowódł już we wczorajszym Military.

Z pozostałych koni polskich stosunkowo nieźle spisała się Kikimora, również pod mjr. Lewickim, oraz Moskal pod Römmlem. O zwycięstwie zadecydował pojedynek między końmi najlepszemi elity niemieckiej. Dwa z nich Olaf (kpt. Barnekow) oraz słynna Tora (por. Kurt Hasse) przebyły ciężki parcours bez błędu. W rozgrywce na podwyższonych przeszkodach zwyciężyła Tora z różnicą 1/10 sek. lepszego czasu przy równej ilości 4 błędów. Trzecie miejsce Alchimist por. Brandt, 4) miejsce Ronco por. Bonivento, 5) miejsce Goldammer rtm. Ernst Hasse.

DRUGI SUKCES AUSTRJI

LIZBONA 26.1. — Tel. wł. — Drugi występ na półwyspie Iberyjskim przyniósł piłkarzom Austrji ponowny piękny sukces. W Opporto pokonała ona reprezentację Portugalji w stos. 3:2 (2:1).

KLĘSKA AMERYKAN

PARYŻ. 26.1. — Tel. wł. — — Amerykańska drużyna hokejowa, która nie wygrała jeszcze w Europie ani jednego meczu, doznała w Paryżu poważnej porażki, prezgrywając z Kanadyjczykami francuskiemu w stosunku 2:8.

Japonja zremisowała w Berlinie z reprezentacją Berlina w stosunku 1:1.

Olimpijska drużyna Niemiec pokonała w Düsseldorfie Kanadyjczyków niemieckichh w stosunku 3:2.

Bajki o Martynie

Racing nie zna nawet nazwiska Polaka

Paryż, 23 stycznia.

Sensacyjna wiadomość o Martynie, która podana została przez jedno z pism warszawskich, przyznać muszę, zadziwiła mnie bardzo. Szczególnie dlatego, że z kierownikiem Racing Clubu jestem w stałym kontakcie, to też gdyby mieli oni oko na Polaka, dawno bym się o tem dowiedział.

Mimo to udałem się czemprędzej do kierownika sekcji piłkarskiej największego klubu francuskiego, by z wiarogodnego źródła dowiedzieć się prawdy.

— Czy prawdą jest, że nasz najlepszy gracz, Martyna, zasilić ma szeregi Racingu?

Pan Mestre wybałuszył na mnie oczy.

— Przepraszam, ale nic pana nie rozumiem, a nazwisko, które pan wypowiedział, słyszę poraz pierwszy w życiu.

— Podobno „interesu" tego miał dobić w Wiedniu niejaki pan Karl Holub, generalny agent klubów francuskich.

Tu pan Mestre nie wytrzymał i parsknął śmiechem.

— To bardzo dziwne, ale ja tego pana też nie znam. Zresztą, termin przyjmowania graczy na ten sezon minął akurat tydzień temu, więc nawet gdybyśmy chcieli, nie moglibyśmy żadnego kontraktu z nikim podpisać.

— A kto zdaniem pana mógł wymyślić tę całą historję?

— Jedno z dwojga. Albo sam gracz chciał sobie zrobić reklamę (mieliśmy podobne historje z Hidenem), albo jakaś „gazetka" polecieć chciała na tanią sensację.

Jan Gryżewski.

SZEŚCIODNIÓWKA W BRUKSELI

BRUKSELA. 26.1. — Tel. wł. — Sześciodniówka w Brukseli ma się ku końcowi; po 137 godzinach i 2781 klm. prowadzi para Buysse, Billiet o okrążenie przed Charlier, Deneef i Depauw, van Nevele, o 2 okrążenia są Schoen, Aerts i van Kempen, Broccardo.

Rewja łyżwiarzy Europy

Para polska na 5-em miejscu

Berlin, 25 stycznia.

Herber — Baier odrobili swoje pensum na mistrzostwach Europy nie spodziewając się nawet jakie czyha na nich niebezpieczeństwo ze strony pary angielskiej: małżeństwa Cliff. Niemcy zwyciężyli zasłużenie (cyfra miejsc 7, pkt. 11.5), ale niebezpieczeństwo było zaiste wielkie. Anglicy (cyfra miejsc 18, pkt. 10.6) mimo handicapu kolosalnej różnicy wzrostu są znakomitą parą. Sukces pary niemieckiej osłabia pozatem nieobecność najlepszych par naddunajskich. Jest to zapewne posunięcie polityczne, a Garmisch jest jeszcze nierozstrzygnięte.

Trzecie miejsce zajęło rodzeństwo Szekienyessy (Węgry) mając cyfrę miejsc 10 i 10.5 punkta, 4) Prawitz — Weiss (Niemcy) 29.5 i 9.7, którym nieznacznie tylko ustępują Kalusowie (Polska): 34 i 9.4. Kalusowie jadą ładniej, niż poprawniej. Brak rutyny, czy nawet treningu był wyraźny, mimo to szereg figur (piruety w przysiadzie) przypadł publiczności do gustu. Uważamy jednak wysłanie Kalusów za bardzo rozsądne: może być jeszcze z nich pociecha, jeśli daną im będzie możność rozwoju.

Część sędziów lokowała parę polską nawet na czwartem miejscu. Zaważył może brak sędziego polskiego (dlaczego, skoro był przewidziany?), ale oto nie warto się już spierać.

Jazdę panów prześladował pech. Schäfer stanął do jazdy dowolnej z naciągniętem ścięgnem, zademonstrował skromny tylko program i uwidocznienie przewagi nad doskonale jadącym Sharpem (Anglicy są objawieniem tegorocznych mistrzostw!). Trzecie miejsce zajął niezupełnie zasłużenie Baier (Niemcy); po jeździe szkolnej był Kaspar na trzeciem jeszcze miejscu, a w jeździe dowolnej pozycji tej nie powinien był utracić. 5) Tertak (Węgry), 6) Nikkanen (Finlandja).

Grobert jechał słabo, niepewnie i nieinteresująco. Po jeździe szkolnej zajął on beznadziejnie ostatnią, szesnastą (!) pozycję. Jazda dowolna niewiele poprawiła, tak że Polak zginął naturalnie w tłumie tych, których wyników nie opublikowano. Może to i lepiej.

gli.

HENIE MISTRZYNIĄ EUROPY

BERLIN, 26.1. — Tel. wł. — Mistrzostwo Europy w jeździe figurowej pań wygrała Soja Henie, 2) Colledge (Anglja), 5) Taylor (Anglja), 4) Landbeck (Belgja), 5) Vivian Hulten (Szwecja), 6) Stenuf (Austrja), 7) Herber (Niemcy), 8) Lindpaintner (Niemcy), 9) Inada (Japonja), 10) Jagger (Szwajcarja), 11) Macklin (Anglja).

Gry sportowe w całym kraju

TERMINY SPOTKAŃ w koszykówce panów z Łotwą i Estonją zostały już definitywnie ustalone. Łotysze grają w dniach 15 i 16 lutego w Krakowie, pierwszego dnia jako Ryga, następnego odbędzie się spotkanie międzypaństwowe z Polską.

Estończycy rozegrają w Polsce ogółem trzy spotkania, a mianowicie: w Warszawie 19 lutego Warszawa — Tallin, 21. II. Polska — Estonja oraz przejazdem do Berlina zatrzymają się w Poznaniu, gdzie rozegrają 23. II. spotkanie z reprezentacją miasta.

PRZEDOLIMPIJSKA KONFERENCJA szczypiorniaka odbędzie się w Berlinie 2 lutego. PZGS deleguje na nią kapitana związkowego

ŁÓDŹ, 26.1. — Tel. wł. — Ciekawy turniej gier sportowych z udziałem drużyn Polonia (Warszawa) ŁKS i IKP rozegrany został dziś w Łodzi w sali YMCA przy znacznem zainteresowaniu publiczności. W siatkówce męskiej Polonia pewnie zwyciężyła ŁKS 2:0. Mecz b. ładny; początkowo prowadził ŁKS, potem Polonia panowała już zdecydowanie. Na wyróżnienie zasługuje jedynie Kwast z Polonii.

W koszykówce męskiej ŁKS pokonał drugi garnitur Polonii 25:24. Gra żywa, ale mało ciekawa. Na początku przeważa Polonia opada jednak na siłach, co wykorzystuje ŁKS. W zespole zwycięskim wyróżnić należy Bujanowicza.

W drugim meczu koszykówki męskiej pierwszy garnitur Polonji walczył z mistrzem Łodzi IKP. Zwycięstwo odnieśli łodzianie 41:36 (20:19). Gra szybka, interesująca. Do przerwy siły są mniej więcej wyrównane, choć więcej z gry mają goście, którzy też i pewniej strzelają. W drugiej połowie IKP wykorzystuje wszystkie momenty, a Polonia opada na siłach. W IKP, który tym razem zaprezentował się jako bardzo zgrany zespół wyróżnili się Zalasiewicz, Przygoński i Pilc. W Polonji wybili się Ałaszewski i rekordowy strzelec Zgliński (17 koszy). Gregołajtis wypadł słabiej niż na czwórmeczu.

W koszykówce żeńskiej Polonia pokonała IKP 21:14 (9:6). Łodzianki wyraźnie prześladował pech. Gra żywa, interesująca. W Polonji pierwszorzędnie zagrała Kamecka, najlepsza zawodniczka na placu, najwięcej koszy zdobyła Wiewiórska. W drużynie łódzkiej na uwagę zasługuje jedynie Filipiakówna.

ŁÓDŹ, 26. 1. — Tel. wł. — Finałowy mecz koszykówki męskiej o puhar PZGS między IKP a ŁKS zakończył się zdecydowanem, choć za wysokiem zwycięstwem IKP w stosunku 38:23 (23:13). Nie bez wpływu na tak wysoki wynik było sędziowanie, spaczone zupełnie przez Kościelskiego. Najwięcej koszy dla IKP zdobył Zalasiewicz, a dla ŁKS-u Borowski.

KRAKÓW, 26. 1. — Tel. wł. — Finałowy mecz koszykówki o puhar PZGS rozegrany został przy olbrzymiem zainteresowaniu publiczności. Cracovia wygrała w finale z Modrzejówką 26:16 (6:8). Do pauzy Modrzejówka grając ambitnie trzymała się jeszcze, po przerwie uległa jednak lepszemu technicznie przeciwnikowi. Najlepsi w Cracovi byli Zdzisław i Michalski oraz para obrońców Rettig, Andrzejewski. W Modrzejówce wyróżnili się Rabczak i Kruczek. Sędziowali pp.: Kopta i Szumilas.

W zawodach siatkówki pań o puhar PZGS uzyskano wyniki: Olsza — Makabi 2:0 w. o., YMCA — Wieliczanka 2:0, Sokół — Wieliczanka 2:0.

LWÓW, 26.1 — Tel. wł. — Rozgrywki koszykówki pań i panów o puhar zimowy PZGS zakończyły się we Lwowie w niedzielę. W koszykówce panów rozegrano ostatnie dwa mecze w których Sokół Macierz wygrał z Drorem 30:23 i Dror wygrał z Pogonią 21:12. W ten sposób mistrzostwo panów zdobyła drużyna Sokoła Macierzy 6 pkt., 2) Dror 4 p., 3) AZS 2 p., 4) Pogoń 0 punktów.

Na zimowych mistrzostwach Polski w koszykówce, które odbędą się w dniach 1 i 2 lutego we Lwowie okręg lwowski reprezentowany będzie przez drużyny Sokoła Macierzy i Droru.

W koszykówce pań mistrzostwo zdobyła drużyna Droru po decydującej trzeciej rozgrywce z Młodem Wizem, wygrywając w stosunku 9:2 (6:2), trzecie miejsce zajęła Pogoń a czwarte— Czarni.

ŁÓDŹ, 26. 1. — Tel. wł. — Bawiła w Łodzi mistrzowska drużyna Polski w tenisie stołowym, stołeczna Hasmonea, która wygrała z Hakoahiem po mało ciekawym przebiegu zawodów w ogólnym stosunku 7:2. W drużynie warszawskiej ponad przeciętność wybił się wicemistrz Polski Finkelstein, który każdą akcję kończył niezawodnym smeczem. Niezłe momenty miał Rechtleben, dużo słabiej wypadli Rojzen i Ratafja. W drużynie łódzkiej najlepiej wypadł Joskowicz, zwłaszcza w meczu z Finkelsteinem.

DO ESTONJI wyjeżdża 30 stycznia AZS stołeczny, celem rozegrania spotkań gier z tamtejszemi zespołami.

AZS wyjeżdża w następującym składzie: panie: Gąsiorowska, Hoffelerówna, Wiszniewska, Jaśnikowska, Brzustowska, Bruszkiewiczówna, Stefańska, Wojnarowska oraz doskonała zawodniczka Polonii, Olczakówna za zgodą PZGS.

Panowie: Wirszyłło, Nowakowski, Lutz, Leinweber, Staniszewski, Stypiński, Weśliński, Kubasiewicz, Kurek, Piachecki, Biernacki, Kozłowski, Olszewski i Szeremeta. Kierownikiem drużyny będzie p. Nowak Zygmunt.

Przeciwnikami akademików będą w Tallinie (1 i 2 lutego) Russ i Kalev, oraz w Tartu (4 lutego) mistrz Estonji, YMCA Tartu. (B. K.)

KRAKÓW, 26. 1. — Tel. wł. — Przy udziale 50 zawodników rozpoczęły się bokserskie mistrzostwa młodzików z udziałem 5 klubów krakowskich. W zawodach wziął udział szereg obiecujących zawodników, wykazujących wcale dobre zadatki. Wyniki mistrzostw były następujące:

Waga musza: Nachtigal (Makabi) wygrywa na punkty z Wiesławskim (Wisła). Czuba (Sokół) wygrywa przez ko. z Bałuckim (Wisła). Waga kogucia Grale (Wisła) wygrywa z Jerzykiem (Wawel). Waga piórkowa: Guter (Makabi) wygrywa z Reichem (Makabi). Waga półśrednia: Jabłoński (Sokół) wygrywa na punkty z Wojnarowskim (Wawel), Zenkiewicz (Garbarnia) wygrywa z Pająkiem (Garbarnia). Waga półciężka: Stasżkiewicz (Wisła) wygrywa przez k. o. z Taborem (Garbarnia).

RIESNER CHCE DO RUCHU

KRAKÓW. 26.1. — Tel. wł. — Sfery piłkarskie zaelektryzuje niechybnie wiadomość o zmianie barw świetnego prawoskrzydłowego Garbarni krakowskiej Ottona Riesnera. Gracz ten oddawna już grawitujący ku Śląskowi, przenosi się definitywnie do Ruchu, w którego barwach chciałby wystąpić już w najbliższym czasie. Riesner poczynił już starania o udzielenie mu zwolnienia przez Garbarnię. Sprawa nie została jeszcze definitywnie załatwiona.

W.T.C. BEZ PREZESA!

Walne Zebranie Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów rozpoczęło się w sobotę i przeciągnęło się do niedzieli rana. Zebranie odbyło się w nastroju bardzo podnieconym, a słowa krytyki, pod adresem PZTK, zwłaszcza wypowiedziane przez prezesa ustępującego zarządu, były bardzo ostre. W konsekwencji prezes woj. Włoskowicz zdecydował się nie kandydować ponownie. To samo uczynił wiceprezes Orłowski. Stanowisko prezesa zostało nieobsadzone a Walne Zebranie poleciło zarządowi „wyszukać" prezesa na własną rękę.

Na wiceprezesów obrano pp.: Gołębiowskiego i Słojewskiego, do zarządu pp. Cieszkowskiego, Jankowskiego, Łopińskiego, Kampera, Staworzyńskiego, Strzałkowskiego, Zagożdzińskiego, Waszkiewicza i Zielińskiego.

Omawiano też sprawy związane z rokiem jubileuszowym. Uroczysty dzień wyznaczono na 13 września, którego to dnia odbędą się wielkie zawody na Dynasach, a pozatem projektowana jest tego samego dnia wielka impreza szosowa na trasie Warszawa — Radom. Na czele specjalnej komisji jubileuszowej stanął wiceprezes p. Gołębiowski.

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 68)

ROZDZIAŁ XI.

Poranek był piękny, czysty i różowy, jak brzdąc wychodzący z kąpieli. A że był przytem niedzielny, zachowywał się naprawdę świąteczno - figlarnie, tak jak powinien zachowywać się poranek historycznego dnia meczu Piast — Zawierucha.

Bajca wyrzucił z łóżka już o siódmej, to znaczy zaledwie po dwu godzinach snu. Pan Teofil całą noc spędził z szefem ślązaków komisarzem Petrygą i mjr. Juniorem. Drużyna Zawieruchy przybyła do Warszawy w sobotę wieczorem i była na dworcu oczekiwana przez Jankowskiego i cały zespół Piasta. Goście byli wyraźnie zaskoczeni takiem powitaniem, bowiem normalnie przy meczach ligowych, zarządy miejscowych klubów nie troszczyły się z reguły o przyjeżdżających przeciwników. Pan Karol i w tym wypadku zaimponował wszystkim, zarówno przybyszom jak i swoim. Osobiście wręczył komisarzowi Petrydze piękny bukiet kwiatów, a drugi bukiet, imieniem drużyny Piasta, wręczył ślązakom Pralik. Klubman przybył na dworzec tak „wyfraczony", że, jak się później okazało, jego to w pierwszej chwili brali goście za Jankowskiego.

Po ulokowaniu przyjezdnych w hotelu, pan Teofil i mjr. Junior najformalniej „porwali" Petrygę pod pretekstem wypicia filiżanki czarnej kawy. Komisarz kawy nigdy nie pijał, ale znał się na żartach i nie miał nic przeciw temu, aby...

Więc, zamieniwszy kilka słów na ten temat zaraz na peronie i pożegnawczy się w hotelu ze wszystkimi — spotkali się w parę minut później w pewnym ulubionym przez Bajca lokalu na Nowym Świecie.

Junior, zaraz po zlikwidowaniu słynnego zatargu z Szarżą wciągnięty przez pana Teofila do pracy w Piaście, okazał się równie dzielnym działaczem jak i towarzyszem biesiadnym. Nie rozstawali się teraz z panem Teofilem po całych dniach. Major uczynił już pewne bardzo poważne zresztą kroki w celu ponownego zbliżenia swego przyjaciela z niezapomnianą przez niego p. Zofją Kartaczową i... ale o tem potem.

Siedząc z komisarzem Petrygą, tak Bajc, jak i Junior „macali" grunt przed jutrzejszym meczem. Petryga „macał" również. Pewny był zwycięstwa swojej drużyny, ale sława Jankowskiego zatoczyła tak olbrzymie kręgi w całym kraju, że szef ślązaków gadałby o prezesie Piasta przez trzy dni bez przerwy. Wypiwszy kilka „kaw" walił się dłonią po kolanie i wołał co chwila:

— A, pieron, dzielny, ho!...

Pan Teofil opowiadał mu więc w nieskończoność o panu Karolu, jak to się spotkali, jak to... W trakcie tej rozmowy zwrócono wspólnie uwagę na dziwną okoliczność, że wszystkie ważniejsze momenty w opowieści Bajca wypadały akurat na... deszcz i niepogodę. „Kawa" sprzyja wybitnie wyciąganiu mądrych, inteligentnych wniosków, a że w chwili rozmowy deszcz lał właśnie jak z cebra (jeszcze ten sam który poprzedniego dnia przemoczył do suchej nitki Pawła Dzióbka), więc major Junior wyraził pewność, że, jeśli i nazajutrz będzie padało, Piast ma wyjątkowo duże szanse. Petryga zaoponował energicznie:

— Ale! To moje chłopaki dopiero pokażę na blocie! U nas, pierona, najwięcej lubią kopać, kiedy je mokro! Szpiców Fajstra II-go taką szwer piłą, żaden kiper nie chyci!...

To był jedyny, niemożliwy do uzgodnienia punkt, że jednak nikomu nie zależało przecież na pustych sprzeczkach, zostawiono go rychło na boku, przechodząc do spraw bardziej obojętnych uczuciowo. Co porabia Werdel? Czy to prawda, że gotów dać się „ubłagać" i przyjmie znów mandat kapitana Ligi?

Petryga przytwierdził. Cały Śląsk marzy tylko o tem! Chodziła nawet do mistrza Krzysztofa delegacja klubów. Wniosek ma być postawiony... Jak przejdzie — Werdel podda się napewno głosowi opinji... Dobrze, że Budapeszt zamknął sezon spotkań reprezentacyjnych. Inaczej zarząd Ligi musiałby sam mianować innego kapitana.

Zrozumiała rzecz, iż omawiając tak ważkie tematy, nie patrzano na zegarek i pan Teofil znalazł się w łóżku o piątej.

Piękny, różowy poranek dnia następnego, wyrzucił go stamtąd, jak to już powiedzieliśmy, w dwie godziny później. Pierwszą rzeczą, jaką uczynił wielbiciel altowego głosu, było pochwycenie pliki porannych gazet.

Nawet pisma codzienne poświęcały całe szpalty sensacyjnemu spotkaniu. Piast przestał być zwykłą drużyną piłkarską, w umysłach wszystkich zespalał się nierozerwalnie w jedno ze swym prezesem. A pan Karol był dla polskiego sportu nową erą, progiem od którego zaczynało się odrodzenie. „Echo Stadjonu" zamieściło piękny fotomontaż zdjęć z karjery Jankowskiego, oraz olbrzymie artykuły Nerwińskiego i Midorowicza.

Bajc przerzucał gazetę za gazetą i raptem — krew uderzyła mu do głowy. Uniesienie i rozanielenie prestirigatorów pióra z redakcji „Echa Stadjonu" rozdarł potężną błyskawicą Dziobek na łamach „Mety":

„Południowo - amerykańskie metody nowego kacyka piłkarstwa polskiego. Zorganizowawszy mafję ludzi o miedzianych czołach depcze rodzimą kulturę sportową".

Pan Teofil zaczął czytać. Zalewała go krew, ale chciał wiedzieć na co ostatecznie zdobył się ten bydlak. Nie dał rady. Nazwiska najwybitniejszych działaczy, obciążane najpotworniejszemi oskarżeniami przekupstwa, lekkoduszności i bezideowości, wybite były kursywą i podkreślone. Dostało się wszystkim. Miotany najczarniejszą rozpaczą, a podniecony alkoholem Dziobek szalał i nie szczędził nikogo, nawet tych, którzy w powszechnej opinji uchodzili za jego serdecznych przyjaciół. Opuszczony zupełnie, pozostawiony sam własnemu losowi, władca „Mety" bluzgał wyzwiskami i zapowiadał niechybny, a bliski koniec całego polskiego sportu.

Pan Teofil zmiął gazetę, rzucił na podłogę i zdeptał z wściekłością. Potem błyskawicznie ubrał się i wypadł na ulicę.

Olbrzymie barwne plakaty, reklamujące mecz Piast — Zawierucha, podziałały nań nieco uspokajająco. Przed każdym z tych afiszów widział grupy ludzi. Idąc, słyszał co chwilę strzępy rozmów, dotyczących emocjonującego całą stolicę meczu.

Kiedy wreszcie skoczył do pobliskiej kawiarni, aby ukoić przykre pragnienie, po nocnej „kawie", od kilku stolików poderwała się ku niemu cała gromada znajomych.

— Dzień dobry! Cóż, wygrywacie?

— Powodzenia, panie Teofilu!

— Ale wynalazł pan prezesa, niech pana kule biją!

—— Brawo Jankowski, brawo Piast!...

Bajc, pił wodę z sokiem, kiwał wszystkim głową, znalazł się spowrotem we właściwym stanie duchowym.

— Patrz pan, jak się wypogodziło na wasz mecz. Jeszcze w nocy lało przecież że świata nie było widać! Macie szczęście!

W tej chwili, przez grupę otaczającą pana Teofila przecisnęła się młoda kobieta. Bajc zakrztusił się i z wrażenia upuścił szklankę.

— Czego się pan przeraził?...

— Zosia!... — bulgotało w gardle dzielnego piastowca. — Przepraszam... pani Zofja...

Śmiała się i wyciągała do niego rękę.

Dopiero teraz pan Teofil spostrzegł za jej plecami, promieniejącą zadowoleniem twarz Juniora. Binek mrugał jednem okiem...

(C. d. n.)

Kto wygra Olimpjadę łyżwiarzy?

Znawca norweski typuje najlepszych męczyzn i panie

Oslo, 20 stycznia

Po gościnie najlepszych łyżwiarzy amerykańskich w Oslo gdy Amerykanin Potts ustanowił rekord świata na 500 mtr. w 42.4, a Ivar Ballangrud odzyskał dla Norwegji rekord na 5 klm. w czasie 8:17,2 Norwegja rzuciła się do typowania wyników Igrzysk olimpijskich.

Korespondent „Przeglądu Sportowego" ustalił następujące typy: 500 mtr. 1) Freisinger (USA), 2) Egnestangen (Norwegja), 3) Potts (USA). 1.500 mtr.: 1) Haraldsen (N), 2) Ballangrud (N) 3) Stiepl (Austrja, 4) Wazulak (A), 5) Staksrud (N). 5 klm. 1) Stiepl (A), 2) Ballangrud, 3) Staksrud, 4) Schroeder (USA), 5) Wazulk i Mathiesen (N); 10 klm.: 1) Stiepl, 2) Ballangrud, 3) Mathiesen, 4) Staksrud, 5) Schroeder, 6) Wangberg.

Napewno nie jest to proroctwo zupełnie ścisłe, ale wielkich różnic między tą listą i wynikami w Garmisch nie będzie

Przy okazji meczu Norwegja — Ameryka można było też przyjrzeć się paniom, które teraz jadą do Sztokholmu na mistrzostwa świata. Specjalnie ciekawy był start maleńkiej Japonki. Typować tu jest bardzo trudno, ale jednak biorę na odwagę: 1) przyszła mistrzyni świata roku 1936 Undis Blikken (Norwegja), 2) Kit Klein (Ameryka), 3) Verne Lesche (Finlandja, 4) Synnoeve Lie (Norwegja), 5) Minako Taki (Japonja) 6) Lissa Bengtson (Szwecja), 7) Zofja Nehringowa (Polska), 8) Gladys Ferguson (Kanada).

Ostatnie dwie panie muszą być uważane — nie ładnie pisać to w polskiej gazecie — za outsiderki mistrzostw. O Ferguson nie wiemy właściwie nic; o Nehringowej tylko, że jest w świetnej kondycji ale to przy krótkich biegach, które najczęściej decydują o mistrzostwie, nie ma wielkiego znaczenia.

Do znanego pisma norweskiego Sportsmanden nadesłał dziś trener polski Harald Sandvik, następujące uwagi o Stanisławie Marusarzu et Co.

„Polscy chłopcy wykazują zdumiewającą formę. Marusarz jest jeszcze groźniejszy niż w r. ub. w Tatrach (podpisany, który podziwiał Marusarza w r. ub. w jeziorze Szczyrbskiem, uważa, że Marusarz powinien zdobyć w Garmisch przynajmniej czwarte miejsce).

Dochodzi do tego i to, że Marusarz już nie choruje na żołądek i dlatego może znacznie więcej zrobić w kombinacji".

Tak mówi trener Sandvik, który zna przecież dobrze narciarstwo norweskie.

■

Drużyna zjazdowa Norwegji bawi już w Garmisch; 8 panów i 4 panie; z owych ośmiu startować pewno będą w zjazdach Fossum, Birger Ruud, Alf Konningen (ma lat 38 i będzie zapewne najstarszym narciarzem Olimpjady) i Christiansen.

Inni zawodnicy jeszcze nie wyjechali. Do każdej konkurencji wyznaczono po 8 reprezentantów, przypuszczalnie wszyscy wyjadą i dopiero na miejscu wybierze się 4 zapasowych.

Lista olimpijczyków jest następująca: Skoki: Alf Andersen (mistrz z 1928), Birger Ruud mistrz z roku 1932); Reidar Andersen (No 2 na FIS r. 1935); Hans Beck (No 2 w Lake Placid); Gundersen (No 5 na FIS 1935); Kaare Wahlberg (No 3 w Lake Placid) i Arnold Konsgaard który ub. niedzieli skoczył w konkursie 90,5 mtr.

50 klm.: Lars Bergendahl (No 2 w Holmenkollen 1934), Trygve Brodahl (No 2 na 17 klm. w mistrzostwie); Gjoeslien (mistrz Holmenkollen 1935 na 5 klm.), Hatten (mistrz na 50 klm. w Garmisch 1935); Johnsen (No 2 na 50 klm. w Holmenkollen 1935); Samuelshaug (No. 3 w tych samych zawodach); Tuft (bardzo obiecujący) i Vestad (mistrz na 30 klm. w 1934, zwycięzca Holmenkollen na 50 klm. w 1933).

17 klm.: Bergendahl; Sverre Brodahl (dobry i obiecujący No. 3 w Holmenkollen 1935), Oddbjoern Hagen (najlepszy kombinator Norwegji), Olaf Hoffsbakken (najlepszy po Hattenie w biegu do kombinacji w 1935), Iversen (Nr. 6 w Holmenkollen 1935), Arne Larsen (No 2 w Holmenkollen 1935), Rudstadstuen (mistrz Holmenkollen 1935).

Sztafeta: Sv. i Tr Brodahl, Hagen, Hofsbakken, Iversen, Rudstadstuen i Roen (mistrz Niemiec w kombinacji w roku 1935).

Kombinacja: Sv. Brodahl, Hagen, Hoffsbakken, Kolterud (najlepszy skoczek do kombinacji w Holmenkollen w roku 1935), Lian (mistrz kombinacji w roku 1935). Roen, Vinjarengen (znany z Zakopanego 1929, wielokrotny mistrz kombinacji, najdłuższy ustalany skok w kombinacji zarówno w Lake Placid jak i w St. Moritz); Oesterkloeft (No 2 w kombinacji w Holmenkollen 1935).

Jeśli wyniki Norwegów choć w części odpowiedzą przygotowaniom Norwegja wygra Olimpjadę, choć nie obsadza hokeja na lodzie, bobslejów i jazdy figurowej panów.

Cama



DWIE PARY NIEMIECKIE
Lorenz — Lindpaintner i Herber — Baier, brały udział w mistrzostwach Europy w jeździe figurowej.

Nokaut czy faul?...

Brouillard zdyskwalifikowany w meczu z Thilem

Było dużo takich, którzy wróżyli zwycięstwo Kanadyjczykowi, było jeszcze więcej takich, którzy nie mogli uwierzyć by Thil miał się pożegnać tego wieczoru z piastowanym od 4 lat tytułem. Takiego jednak zakończenia walki nikt się nie spodziewał.

W połowie czwartej rundy Lou Brouillard został zdyskwalifikowany za zbyt niski cios. Cios, który zresztą był już i będzie jeszcze długo komentowany.

Pierwsza runda mija pod znakiem wzajemnego badania się. Tak w drugiej, jak i w trzeciej rundzie Thil zdobywa nieznaczną przewagę, sygnalizując dobrą formę, często dąży do zwarcia, słusznie zresztą, bo to mu najlepiej odpowiada. Ale i Lou prezentuje się z jaknajlepszej strony, rozgrzewa się z każdą minutą, to też dalszy ciąg meczu zapowiada się b. interesująco.

W połowie czwartej rundy, po wyjściu ze zwarcia, pięść Brouillarda trafia za nisko. Thil jednak nie pada odrazu na deski, jak to zawsze w takich wypadkach bywa. Najpierw kręci się pośrodku ringu, później zgina wpół i w tej pozycji dochodzi do swego kąta, w którym czeka na niego jego teść-menażer; tu dopiero pada na kolana. Ci, którzy byli blisko, twierdzili, że przed tym upadkiem teść z zięciem wymienili znaczące spojrzenia. Czy jednak było to prawdą, czy tylko plotką złośliwych, nie dowiemy się pewno nigdy.

Faktem jest, że cios był rzeczywiście niski (choć Carpentier twierdzi, że był prawidłowy), ale i to jest prawie pewne, że Francuz skorzystał z okazji, by pozostać poraz jedenasty mistrzem świata.

Gdyby nie ten wypadek, niewiadomo, jak walka skończyłaby się. Poprzednią wygrał coprawda Thil, ale nie można zapominać, że odbywała się ona w 10-ciu rundach. Dzisiejsza przewidziana była w 15-tu, to też młodszy o siedem lat Brouillard miał dużo większe szanse, niż starzejący się z każdym dniem Thil.

Że najbliższa przyszłość należy do Kanadyjczyka, o tem nikt nie wątpi, szkoda tylko, że na pytanie, który z nich jest w obecnej chwili lepszy, nie mogliśmy otrzymać odpowiedzi.

Cała złość tłumu, który wypełnił Palais des Sports do ostatniego miejsca, zwróciła się przeciw Dicksonowi. Nile można go coprawda winić, że walka się skończyła, tak prędko i nieoczekiwanie, publiczność manifestowała jednak, bo tym razem przesadził on z cenami biletów (od 7-miu do 70 zł.), a widzowie nie napatrzyli się za swoje pieniądze

Jan Gryżewski.



ŻETONY OLIMPIJSKIE
stanowić będą pamiątkę dla wszystkich uczestników Igrzysk.

CO Z PUHAREM SŁOWIAŃSKIM?

Realizacja projektu zorganizowania turnieju piłkarskiego o „Puhar Słowiański" pouwa się zwolna naprzód. Po konferencji w Belgradzie odbyć się ma obecnie drugie posiedzenie 15 lutego w Bratisławie. Projekt przewiduje udział w turnieju dwu najlepszych drużyn Bułgarji, Czechosołwacji, Jugosławji i Polski, przyczem rozgrywki rozciągnęłyby się na dwa lata.

Wielkie zainteresowanie konkurencją tą wykazuje przedewszytkiem Jugosławja ,która wycofała się definitywnie z t. zw. Puharu Bałkańskiego .

Czesi, mając sporo terminów zajętych, nie bardzo kwapią się do zaangażowania się w nowym międzynarodowym turnieju, którego realizacja wymagać będzie również uprzedniego uregulowania polsko-czeskich stosunków sportowych.

Gdy chodzi o Polskę nie ulega wątpliwości, że „Puhar Słowiański" byłby dla piłkarstwa naszego, ubogiego w większe atrakcje, bardzo pożądany i przyczyniłby się w wielkiej mierze do zwiększenia popularności futbolu. Dlatego też byołby rzeczą wskazaną, by miarodajne czynniki sportowe dołożyły starań w kierunku udostępnienia wreszcie drużynom naszym udziału w jednej z większych konkurencyj międzynarodowych.

Zmniejszenie Ligi do 10 klubów oraz skomasowanie terminów znakomicie ułatwia sytuację.



SMACZNEGO!...
Maleńka japońska łyżwiarka Etsuke Inada delektuje się ciastkiem podczas podwieczorku w Berlinie.

Brema minęła bez sukcesów

Jędrzejowska i Tłoczyński na mistrzostwach tenisowych Niemiec

Tłoczyński wyjechał do Bremy dość optymistycznie nastrojony. Powodem optymizmu były prawdopodobnie łatwe zwycięstwa we Wrocławiu nad drugorzędnemi rakietami Niemiec. Trzeba jeszcze dodać, że we Wrocławiu były grane pojedyńcze mecze, które raczej odpawiadają Tłoczyńskiemu niż turniej.

Tłoczyński nie zdawał sobie sprawy z trudności grania turnieju w hali, kiedy to po każdem niemal spotkaniu bolą nogi a oczy męczy sztuczne światło.

Tłoczyński niewątpliwie był dobrze przygotowany do wyjazdu i jego forma osiągnięta w warszawskiej hali wróżyła powodzenie.

Okazało się jednak, że Tłoczyński jest daleki od opanowania gry na drzewie. A pozatem wyszedł na jaw kompletny brak rutyny w turnieju w hali.

Jego zwycięzca młodziutki Francuz Jamain, rozgrywał już przecież turniej świąteczny w Paryżu, a ostatnio powrócił ze Stokholmu, gdzie miał czas oswajać się z niebezpieczeństwami krytej hali.

Jamain jest zresztą nadzieją tenisa francuskiego. Ambicja, bojowość, temperament, przy dobrej technice gry przy siatce, daje mu prawo myśleć o szybkim awansie. Bo narazie Jamain znajduje się gdzieś na 20-em miejscu listy francuskiej.

Tłoczyński miał już poważne trudności z Jamainem dwa lata temu w Paryżu, kiedy to Francuz wyeliminował Punceca, a Polakowi odebrał seta.

Jamain wygrał 6:1, 2:6, 7:5 mimo, iż Tłoczyński prowadził 5:4 i 30:0, a do tego miał swój własny serwis. Polak zawiódł przedewszystkiem kondycyjnie i nerwowo. Popełnił aż 6 dubelautów przy serwisie. Nie mógł się dostatecznie skoncentrować i nie był w stanie osiągnąć normalnej swej regularności. Francuz górował przedewszystkiem szybkością.

W dublu start pary duńsko-polskiej zakończył się po dwuch meczach. Para Tłoczyński, Gleerup przegrała do Niemców Henkla, Göpferta 3:6, 3:6 — co zresztą nie stanowi niespodzianki.

W grze mieszanej Polacy zostali również dość szybko wyeliminowani, przegrywając po zaciętej walce z Horn, Boussus 6:4, 4:6, 1:6.

W grze podwójnej pań para Jędrzejowska, Schneider — Peitz uległa Sperling, Horn 2:6, 2:6. Horn grała wspaniale, jest ona w świetnej formie i czuje się doskonale w hali.

Jędrzejowska miała lekką drogę do półfinału. Jedyną przeciwniczką była właściwie Dunka Gleerup, którą pobiła 6:3, 3:5, 6:4. Wynik nie odpowiada przebiegowi gry, gdyż Jędrzejowska miała decydującą przewagę i seta oddała raczej z uprzejmości.

Naogół wyniki w Bremie są dość nieoczekiwane i nawet sensacyjne. Świadczą one aż nadto, iż wielu graczy o dobrej klasie nie może się przystosować do miejscowych warunków.

„Wymienimy chociażby zwycięstwo Pallady nad Boussus 0:6, 6:4, 6:3, a w dalszym ciągu triumf Jugosłowianina nad Szigetim 6:2, 6:2.

Z ciekawszych wyników wymieniamy: Gentien — Stikhammer 6:3, 8:6, Ellmer — Steadman 6:3, 3:6, 7:5, W. Menzel — Malfroy 6:3, 6:2, Henkel Gentien 6:4, 6:1. Jamain — W. Menzel 6:2, 6:3.

Do półfinałów zakwalifikowali się: Pallada, Ellmer, Jamain i Henkel.

Do półfinałów damskich wywalczyły sobie drogę: Sperling, Jędrzejowska, Horn i Adamson. Niespodzianek żadnych tu nie zanotowano

W grze podwójnej ciekawsze wyniki są następujące: Boussus, Gentien — Henkel, Göpfert 6:3, 6:3, 6:4, Malfroy, Steadman — Kukuljevic, Pallada 6:8 6:3, 6:3, 6:2.

●

Jędrzejowska przegrała w półfinale z Horn 1:6, 3:6. Jak już zaznaczyliśmy Niemka była wyjątkowo dobrze przyszykowana do gry w hali i była faworytką turnieju.

Horn okazała się dużo regularniejszą, co przedewszystkiem zadecydowało o jej zwycięstwie.

Wynik bremski dowodzi, że Jędrzejowska w grze w hali daleko odbiega od swej klasy, wykazywanej na otwartym korcie.

Jest to logiczny wniosek, jeśli się przypomni, że Jędrzejowska w ubiegłym sezonie pobiła Horn aż trzykrotnie. Tak więc przekonaliśmy się, że nasi czołowi gracze odbiegają daleko od elity zagranicznej, specjalizującej się w hali.

Jednem słowem bez częstych turniejów zimowych, nie mamy co szukać w hali. A ponieważ nie mamy w kraju dostatecznej ilości krytych kortów, więc w przyszłości nie możemy liczyć na sukcesy w tej dyscyplinie tenisu.

Inna sprawa, że mała wycieczka zimowa, traktowana jako rozprężenie mięśni, nigdy nie zaszkodzi naszym graczom.

W drugim półfinale Sperling pokonał Adamson 6:2, 6:2.

BREMA, 26.1. — Tel. wł. — Mistrzostwa Niemiec w hali zakończyły się wynikami następującemi: panowie Ellmer—Pallada 6:4, 6:2, 6:4; panie Krahwinkel — Horn 6:0, 6:3, Adamson, Henkel — Krahwinkel, Stedman 9:7, 6:0. Boussus, Gentien — Malfroy, Stedman 6:3, 2:6, 6:2, 5:7, 7:5, Horn, Krahwinkel — Adamson, Iribarne 6:3, 6:3.

BALLANGRUD MISTRZEM EUROPY

OSLO, 26.1. — Tel. wł. — Wobec 14.000 widzów rozegrano mistrzostwa Europy w jeździe szybkiej na lodzie, zakończone świetnem zwycięstwem Ivara Ballangruda. Doskonały lód — 7 stopni mrozu — sprawił, że czasy były znakomite.

500 mtr. wygrał Norweg Krogh w 42.7 przed Amerykaninem Freisingerem 42,7. Norwegiem Egnestangenem 42,8 i Japończykiem Ishibara 43.5; 1500 mtr. 1) Ballangrud 2:19, 2) Mathisen 2:19.3, 3) Haraldsen 2:19.5, 4) Egnestangen 2:20, 5) Stiepl 2.21; 3000 mtr. 1) Ballangrud 4:51.8, 2) Mathisen 4:52.6, 3) Stiepl 4:54.2; 5000 mtr. 1) Stiepl 8:20.7, 2) Wiangberg 8:21.8, 3) Mathisen 8:28, 4) Ballangrud 8:28.9.

Ogólna punktacja: 1) Ballangrud 189.956, 2) Mathisen 190,790, 3) Haraldsen 191.767, 4) Stiepl 192.203, 5) Wazulek 193.207. Amerykanie i Japończycy poza sprintami nie odegrali poważniejszej roli.



PORAZ PIERWSZY NA OLIMPJADZIE
startować będą narciarze tureccy, których widzimy na zdjęciu. Stoją od lewej: Kemal, Mahmut, Scherket i Salih Ungun.



ANGIELSKA PARA
Colledge i Dunn trenuje już oddawna na stadjonie olimpijskim.



NIEMIEC LEUPOLD NA MECIE
narciarskiego maratonu o mistrzostwo Rzeszy. Niewesołe to refleksje dla naszego patrolu olimpijskiego, gdyż Leupold jest... „leutnantem".

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.— Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI